

Ceny prenumeraty:

bez do-
miej
2 dost.z przes-
za gra-
Cenawe Lwowie
i na prowincji:

20 Mk.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł. 20 Mk. Za 1 wiersz w nadesł. nekrolog. 60 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 180 Mk. Za 1 wiersz w kronice 120 Mk. Po kronice 90 Mk. Za 1 słowo drobne 8 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 6 Mk. Paski jak nadesł. Cała str. 20.000 M. Pół str. 10.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 60.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów ul. Zimorowicza 11-15. Rekonesów nadesłanych nie zwraca się.

Kopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowo Polskie“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Apostołowie zamachu stanu.

Atmosfera uczuciowa zbiorowej duszy polskiej kilkakrotnie już od czasu odzyskania naszej wolności zasadniczej ulegała zmianie. Po krótkiej i, niestety, nigdy niezupełnie wolnej od zamęcenia fazy upojenia świeżą niepodległością, nastąpił okres oburzenia na widok marksowskich eksperymentów gabinetu Morawskiego. Potem inwazja bolszewicka nastąpiła w narodzie na najwyższy ton bohaterską wolę ofiary i sporu, aby za czasu gabinetu Witosa ustąpić miejsca wstrętu i oburzenia z powodu niechlujstwa i okostnia kastowych rządów ludowcowych. W obecnej dobie zasadniczym tonem psychiki polskiej jest głęboki pesymizm, wyrażający się w coraz częściej powtarzanym pytaniu: „czy się ośmiesz, czy nasza państwowość naprawdę nie jest efemerydą i błędnym zjawiskiem powojennym?”

Źródła tego pesymizmu, tej niemieckiej, bladoliciej ciemności w przyszłość nie wypływają z odczucia niesłusznego politycznego, jakie nas spotykają. To nie Lloyd George, ani Liga Narodów i jej, prądem polityki brytyjskiej niesione, decyzje filogermanskie wywołują w nas upadek ducha. To wszystko są rzeczy do poprawienia i do odrobienia, w krótszym lub dłuższym czasie. Także nie trudności, jakie napotyka nasze odroczenie ekonomiczne, są przyczyną tego minorowego nastroju. Przeciwnie zjawiska takie, jak Targi Wschodnie, a zwłaszcza obecne lwowskie Targi Wschodnie, dowodem takich nagromadzonej w społeczeństwie naszego zasobów energii i siły twórczej, takiej pracy i umiejętności pracy, że jest to przedmiotem podziwu dla obcych, a dla nas krynicą pokrzepienia.

Zatrute źródło pesymizmu sączy się skądinąd: wycieka ono z pod piętrzących się coraz wyżej stosów zadrukowanych świstków papieru, zwanych pieniadzem polskim. Im bardziej spada marka, tem trwożliwsze stają się serca nasze. Umieszczane na niepołączonym miejscu, w suterenach dzienników ceduła giełdowa jest tem, co nas zabija, jest tą węzową głową Meduzy, która paraliżuje w nas radość życia. Na widok obłąkanego tańca dolara, który w jakimś iście murtzyńskim cake walk'u, skacze coraz wyżej, doprowadzony do delirium radosnym wrzaskiem synów Izraela, najmężniejsi tracą otuchę i zadają sobie pytanie: „Czem się to skończy? Czy my naprawdę nie idziemy ku ostatecznej katastrofie?”

Ci zaś, którzy umieją głębiej myśleć, widząc, że mimo wszystkich zbyt dobrze znanych niedomagań naszych spadek waluty polskiej nie pozostaje w żadnym słusznym stosunku do nich, dochodzą do przekonania, że źródło złego leży w zasadniczej chorobie pożerającej nasz organizm państwowy. Choroba ta to zanik u wielkiej części społeczeństwa zdolności do myślenia kategoriami państwowymi, to przedewszystkiem zupełna nieobecność w państwowej w głowach tych, na których ciąży historyczna odpowiedzialność za obecne losy Polski. Wynaturzony, skarykaturowany Carlyleizm, nihilistyczny studencki romantyzm, apoteozujący kult bohaterów, pojęty na sposób Karola Moora, raczej niż markiza Pozy, oto, co w mózgach wielu „polityków” polskich zastępuje prawdziwą treść każdej dojrzałej Politeji: nieustająca i wyjęta troska o byt Państwa.

W tych warunkach zagranica nie może mieć do nas zaufania, bo w równaniu dyplomatycznym przedstawiamy dla niej wartość nieokreśloną. Międzynarodowa polityka zaś i międzynarodowy handel nie znoszą wartości nieokreślonych. Zagranica nigdy niema pewności, czy jutro romantyczni dekadenci polityczni nie zrobią w Polsce i z Polską takiego kawału, iż zbledną wobec nich wszystkie eskapady południowo-amerykańskich awanturników. Czyż wobec tego marka polska może mieć jakąkolwiek wartość?

Jakże zresztą zagranica może mieć tę pewność, jeżeli my sami jej nie mamy, co więcej, jeżeli obóz pretorianów Cezara robi wszystko możliwe, aby nam raszki tej pewności odebrać.

Klinicznym wprost obrazem choroby nieuleczalnego infantylizmu, jaki toczy mózgi niektórych publicystów polskich, jest dyskusja, którą z całą powagą przeprowadzili dwa „polityczne” dzienniki polskie, a mianowicie „Nowa Reforma” i warszawski „Kurier Poranny” dla udowodnienia tezy, że tylko „dobrze obmyślany” zamach stanu i wprowadzona za pomocą

Polska otrzymuje Rybnik, Pszczynę, Bytom, Katowice, Tarnowskie Góry.

Komisja czterech ustaliła projekt podziału Śląska. — Rada Ligi ma go przyjąć bez zmiany.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 października. Parvski korespondent „Rzeczypospolitej” donosi:

Według ostatnich wiadomości projekt podziału Górnego Śląska ustalony przez Radę czterech wypadł następująco: Polska otrzymała Rybnik, Pszczynę, Katowice, Bytom, Tarnowskie Góry, oraz część okręgu rolniczego na północy. Huta Królewska została przy Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.) 4 października. „Voss'sche Ztg.” notuje pogłoski o rozwiązaniu sprawy górnośląskiej. Decyzje Rady czterech mają być we wszystkich punktach już ustalone. Przesłuchanie delegatów polskich i niemieckich ma na celu tylko ściślejsze określenie granic. Opinia ustalona przez Radę czterech ma być przyjęta przez Radę Ligi bez zmian. Co się tyczy treści decyzji „V. Z.” oświadczają, że Niemcy muszą być przygotowane na największe rozczarowanie. Linia graniczna będzie wbrew opinii wszystkich rzeczoznawców przechodzić przez okręg przemysłowy w ten sposób, że dotychczas los Bytomia nie jest rozstrzygnięty. Natomiast okręgi na zachód i północny zachód od Bytomia, oraz Pszczyna i Rybnik mają być przydzielone Polsce.

Bytom. (Tel. wł.) 4 października. (Od naszego specjalnego sprawozdawcy). Jak donoszą z Genewy w traktowaniu sprawy górnośląskiej przez Komisję czterech ujawniły się nowe pomysły. Pewne koła Ligi Narodów zaproponowały sekretariatowi generalnemu Ligi Narodów plan utworzenia z G. Śląska samodzielnego państewka z włoską walutą pod opieką Ligi Narodów.

Z planem tym wystąpił wysunięty przez Angli-

ków major Ortley, który w swoim czasie był członkiem komisji międzysojuszniczej na G. Śląsku, lecz z powodu zbyt faworyzowania Niemców musiał na mocy rozkazu gen. Le Ronda stanowisko to opuścić. Major Ortley opracował projekt wolnego państewka górnośląskiego, którego autonomja ma być tylko prowizoryczna, a zniesiona będzie z chwilą, gdy pomiędzy aliantami dojdzie do zupełnego porozumienia w sprawie G. Śląska.

Paryż. (Tel. wł.) 3 października. „Petit Parisien” donosi z Genewy, że przedstawiciele niemieckiego przemysłu górnośląskiego i związków zawodowych zażądali od Rady Ligi Narodów przydzielenia Niemcom całego obszaru Górnego Śląska, z oddaniem Polsce jedynie Pszczyny i Rybnika. Oświadczyli dalej, że rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej w myśl propozycji Sforzy uniemożliwiłoby wykonanie zobowiązań co do odszkodowania i doprowadziłoby do upadku gabinetu Wirtha.

Genewa. (PAT.) Havas. Potwierdzają tu wiadomość, że Rada Ligi zakomunikuje w sobotę lub w niedzielę najbliższą swój pogląd w sprawie górnośląskiej.

Berlin. (PAT.) „Berl. Tageblatt” donosi z Londynu: Wedle wiadomości nadesłanych tutaj Rada Ligi Narodów postanowiła podać swoją odpowiedź w kwestji górnośląskiej 11 listopada.

Paryż. (PAT.) Telegr. Comp. Dobrze poinformowane koła polityczne donoszą, że po ogłoszeniu decyzji Rady Ligi Narodów w kwestji górnośląskiej nastąpi spotkanie między Brandem i Lloydem Georgem w celu omówienia kwestji górnośląskiej. Wedle doniesień tutejszych kół amerykańskich, sprawa ta będzie również traktowana przez waszyngtońską konferencję uzbrojenia.

nego dyktatura mogą uratować Polskę od katastrofy. Istotnie większego zdziwienia umysłów nie można sobie wyobrazić! Mamy tu klasyczny przykład, jakie spustoszenie wywołuje w psychice polskiej dziecięcy kult bohaterów i do ostatnich granic służalstwa doprowadzony pretorianizm.

Przecież każdemu gimnazjaście, jeśli tylko nie jest urodzonym kretynem, wiadomo, że zamach stanu, to byłoby rozwalenie nawet tych wątro skleconych podstaw państwowości polskiej, jakie z trudem udało się stworzyć, rozpętanie wszystkich zaczajonych hyen komunizmu, wywołanie wojny wszystkich przeciw wszystkim, zupełne zniszczenie odradzającego się życia ekonomicznego, oderwanie od Polski zakwestjonowanych ziem kresowych, otwarcie bram nowemu najazdowi bolszewickiemu, a w rezultacie sprowadzenie, jeśli nie nowych rozbiorów, to napewno kurateli międzynarodowej, a więc w każdym razie radykalne dorzucenie Rzeczypospolitej.

Słusznie po artykułach tych zapytywał jeden z publicystów warszawskich: głupcy to czy łotry? Nam się zdaje, że jedno i drugie. Bo czyż trzeba udowodniać, jaką radość wywołały niewątpliwie te zbrodnicze majaczenia wśród masonsko-żydowskiej mafii, dybiącej na życie Polski? Wszak same te artykuły wystarczają, aby zwykłowy cake walkę dolarowy rozpoczął się na nowo. Wspomniana mafia powinna tych apostołów zamachu stanu w Polsce obsypać złotem, które sobie bardzo rychno tysiąckrotnie powetuje.

Mógłby ktoś zapytać, dlaczego ten stek imbecyli tęskni do dyktatury, skoro ma ją przecież, tylko zamaskowaną, od początku wskrzeszenia państwa? Gdyby się rozkroili, nie mógłby, bo tych niema w ogóle, ale znieprawione serca tych ludzi, znalazłoby się w nich tylko pragnienia. Jedno pozytywne, podszeptane przez obłąd serwilistyczny: „niech zginie Polska, byleby tylko Bohater miał możność wykonywania no-

wych ryzykownych eksperymentów, bo przecież Polska to On!”, i drugie negatywne, podyktowane nienawiścią: „niech ginie Polska, byleby wraz z nią zginęli endecy!” Pozabijając w zamieszaniu kilku co wybitniejszych endeków, innych wpakować do kryminału, pozawieszać pisma endeckie — oto rozkoszny miraż, który w fantazji tych degeneratów opromienia bandycki ideał zamachu stanu.

Obie te „racje stanu” pozytywna i negatywna przebiegały się niedwuznacznie także w mowach dwu nowych przyjaciół politycznych pp. Skulskiego i Daszyńskiego, którzy swymi apoteozami rządów nieparlamentarnych dzielnie się przyczynili do spopularyzowania idei dyktatury.

A jakiś ludowcowy Cubek czy Bobek w naiwności ducha sekundował im w tej zgoda chyba antychłopskiej robocie.

Nieboraczek...

(—)

OPONY

samochodowe

pełne obręcze gumowe

wszystkich wymiarów
posiada na składzie

„Auto-Star” Kraków.
Śląska 32.

Podczas „Targów Wschodnich”, trzymamy umyślnych postawców, którzy każdorazowe zamówienia odwrotnie odstawiają do miejsca przeznaczenia.

4404

Przegląd polityczny

AMSTERDAMSKA MIĘDZYNARODÓWKA,

A GÓRNY ŚLĄSK.

„Eclair” donosi z Genewy, że Rada Ligi Narodów w sprawie górnośląskiej powoduje się orzeczeniami, radami, życzeniami nie tylko lokalnych organizacji robotniczych polskich i niemieckich, lecz odniosła się także w tej kwestji do syndykatu międzynarodowego w Amsterdamie, który w memorandum, podpisanem przez wszystkich członków komitetu, nie wyłączając reprezentanta Niemiec, stara się „oświecić” Radę Ligi Narodów, aby ta była w możności wygotować taki projekt rozwiązania kwestji, który zyskałby uznanie tak polskich jak i niemieckich mas robotniczych Górnego Śląska.

„Nie bez pewnego żdziwienia — pisze „Eclair” — dowiadujemy się, że syndikat międzynarodowy w Amsterdamie zabiera głos w sprawie Górnego Śląska. Gdyby faktycznie Rada Ligi Narodów odnosiła się do amsterdamskiej międzynarodówki, to byłoby to czemś tak dziwnem, iż wolimy wierzyć, że jest to jedynie bezpodstawna pogłoska”.

SKŁAD RZĄDU W CZECHOSŁOWACJI.

Dowiadujemy się, że w danej chwili w parlamencie czesko-słowackim znajduje się 285 posłów, podzielonych p.p. partji w następujący sposób: narodowych demokratów 19, republikanów 41, ludowców 33, soc. dem. 48, komunistów 26, socjalistów narod. 25, drobno przemysłowców 7, pozostali należą do drobnych grupowań. Ogółem w parlamencie jest 204 Czechów. W bloku większości rządowej 166 posłów.

W parlamencie jest 72 Niemców, mianowicie: soc.-dem. 28, agrariuszy 13, nacjonalistów 12, soc. chrześcijańskich 5, wolnomyślnych 2, komunistów 3. Węgrów jest 9, z których 6 socjalistów chrześc. i 3 soc.-dem. Opozycja czesko-niemiecka liczy: 72 Niemców, 9 Węgrów i 38 Czechów; ogółem 119 posłów.

KONFERENCJA BIALORUSKA W PRADZE.

Uczestnicy konferencji białoruskiej w Pradze wysłali do Litwy i Łotwy depesze gratulacyjne z powodu przyjęcia tych państw do Ligi Narodów. Na konferencji omawiano sprawę pokoju w Rydze i zajęto stanowisko opozycyjne w stosunku do pokoju ryskiego. Soc.-rew. Gurewicz nawoływał wszystkie państwa kresowe do zjednoczenia się w jednym wspólnym związku.

Przewodniczący posiedzenia Cwikiewicz oświadczył, że głównym celem białorusinów jest zjednoczenie nie rozszarpanej na kawałki ojczyzny.

Przyjęta została rezolucja przeciw traktatowi w Rydze. Członek rządu białoruskiego, Zajac oświadczył, że białorusinom pozostaje tylko jedno: walczyć przeciw traktatowi w Rydze na dwóch frontach: dyplomatycznym w Europie i z bronią w rękach — w ojczyźnie.

Referent sekcji gospodarczej, Duszewski zakomunikował, że przemysł białoruski, kwitujący przed wojną, zniszczony jest zupełnie. Na zakończenie postanowiono, aby dla zacieśnienia stosunków gospodarczych między Białorusią i Czechosłowacją, utworzyć w Pradze białoruskie biuro ekonomiczne.

STANY ZJEDNOCZONE I FRANCJA.

Z okazji złożenia w imieniu kongresu Stanów Zjednoczonych medalu honorowego na grobie nieznane go żołnierza, prezydent republiki francuskiej Millerand, oraz generał Pershing dokonali na polach elizejskich wielkiej rewji wojsk amerykańskich i francuskich. Przy fuku tryumfalnym ambasador amerykański Herrick wypowiedział mowę, w której oświadczył, że naród amerykański przez złożenie medalu na grobie pragnie ponownie stwierdzić swoje uczucia podziwu dla armji francuskiej. Teraźniejszość jest pełna chmur, przyszłość niepewna. Zmusza to nas do tego, aby z przeszłości szukać natchnienia i wskazówek na przyszłość. Musimy czuwać nad tem, aby ci co polegali, nie oddali swego życia nadaremnie. Słyszemy wszędzie pod przykrywką wymagań handlu podszepty chciwości i egoizmu, widzimy naokoło wiele intrygi, które już to uzurpują sobie miano rewolucji, już obniżają hasło patriotyzmu. Nasze dusze są już znużone wiecznymi kłótniami i nikczemnymi ukłótniami szpilek. Odczuwamy potrzebę, aby ponownie rozbrzmiało sze roko po świecie słowo: Poświęcenie. Winniśmy więc całą naszą istotę oddać ponownie na usługi sprawie słuszności i prawa, zachowując niewzruszoną wiarę w nieprzewidywaną miarę sprawiedliwości. Zachowajmy na zawsze pewność, że stanęliśmy po stronie prawa i słuszności. Przyszłość świata jest jak najciszej związana z losami Francji, która podczas wojny była bastionem cywilizacji, a obecnie jest jej symbolem. Bitwę będziemy uważali za wygraną lub przegraną, zależnie od tego, czy Francja będzie stała, czy też upadnie.

Następnie na znak dany przez ambasadora Herricka, gen. Pershing złożył medal na grobie nieznane go żołnierza.

Na mowę ambasadora Stanów Zjednoczonych odpowiedział minister wojny Bartoux. Podziękował on przede wszystkim za hołd złożony Francji, dając przy

SPIESZCIE do KINA LEW ZOBACZYĆ nową MISYĘ JUDEXA
bohaterską epopeję **GNIAZDO SĘPÓW** jeszcze tylko dziś
w 6 epizodach Serja I. n4594 i jutro.

tem wyraz dumy Francji, że właśnie francuski mianowany żołnierz pierwszy otrzymał medal honorowy kongresu Stanów Zjednoczonych. Słuszną jest rzeczą, że świat nie zapomina o armji francuskiej, która go uratowała. Następnie minister daje wyraz zaufania do narodu i rządu amerykańskiego. Zwraca przytem uwagę na to, że zwycięstwo sprzymierzonych nie zlikwidowało ostatecznie wojny. Pokój nakłada na nas nowe obowiązki. Wszyscy jesteśmy tego zdania, że dzieło armji zostało dokonane i ukończone, ale trzeba jeszcze, aby zwyciężone Niemcy dały światu gwarancję trwałego pokoju zgodnie z obowiązaniami, jakie przyjęły i podpisały. Francja uznaje w pełni szerokość składanego jej dziś hołdu, ale ucierpiała ona tak wiele, że mówiąc z całą otwartością od słów wiele obiecujących woli ona czyny, któreby były ekwiwalentem poniesionych strat. Francja nie chce już być pod brzemieniem ciągłego zagrożenia niebezpieczeństwem, Francja pragnie podnieść się z ruin. Ofiarowany jej medal honorowy przyjmuje Francja jako dowód uwielbienia. Walczyliśmy wspólnie o wspólny ideał prawa i sprawiedliwości, ale ideał ten zwyciężył ostatecznie dopiero wówczas, gdy będą dotrzymane wszystkie obietnice. Jak to słusznie powiedział ambasador Herrick — zakończył minister Bartoux — bezpieczeństwo Francji jest warunkiem pokoju światowego.

PLANY HARDINGA NA KONFERENCJĘ WASZYNGTOŃSKĄ.

Dzienniki waszyngtońskie podają krótki zarys spraw, co do których Harding życzy sobie, żeby były omówione i rozstrzygnięte na konferencji.

Od rozwiązania spraw Dalekiego Wschodu oraz Oceanu Spokojnego zależy, czy Stany Zjednoczone,

Anglia i Japonia dojdą do porozumienia w kwestji rozbrojenia i czy wogóle konferencja waszyngtońska przyniesie realne korzyści.

Zdaniem Hardinga następujące sprawy wymagają unormowania:

co do Chin: utrzymanie zasady otwartych drzwi dla handlu międzynarodowego, oraz zapewnienie suwerenności Chin;

co do Szantungu: rozstrzygnięcie, dające Chinom pełne prawa suwerenne tej prowincji. Należy usunąć możliwość rozwiązania, które w rzeczywistości dążyłoby do osłabienia suwerenności Chin;

co do Japonii: przyznanie kablu, pomiędzy wyspą Yap i Guam, a Stanami Zjednoczonymi;

co do Syberji: najkorzystniejszym byłoby, gdyby Japonia nie anektowała żadnych okręgów. Nie znaczy to jednak, jakoby konferencja waszyngtońska miała stawić Japonii przeszkody w pokojowym rozszerzaniu sfery jej wpływów.

Harding oraz rząd waszyngtoński pragną, aby Japonia, — uwzględniając, że Ameryka nie może zmienić swego stanowiska co do imigracji rasy żółtej, — uznała prawa, zakazujące osiedlania się Japończyków na wybrzeżu Oceanu Skokojnego, oraz nabywania przez nich posiadłości ziemskich w stanach Ameryki północnej. Japonia powinna zrozumieć, że rząd Stanów Zjednoczonych kieruje się jedynie względami natury ekonomicznej, gospodarczej, a nie przesadami rasowymi, tak, że żadne debaty nie są w stanie zmienić jego dotychczasowych postanowień.

Z chwilą, w której sprawy Dalekiego Wschodu i Oceanu Spokojnego zostaną rozwiązane, konferencja waszyngtońska będzie w możności spełnić swoje zadania, których celem jest porozumienie międzynarodowe, mogące wywrzeć dobroczynny wpływ na stosunki światowe.

Konferencja waszyngtońska.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse” donosi wedle „Chicago Tribune” z Paryża, że jeszcze przed konferencją waszyngtońską nastąpi spotkanie Lloyd’a

George’a z Briandem celem porozumienia się w kwestji problemów mających być przedmiotem obrad konferencji waszyngtońskiej.

Kwestja Zachodnich Węgier.

Budapeszt. (PAT.) W. B. K. Dziś popołudniu w Szopronu w biurze Komisji międzysojuszniczej podpisany został protokół stwierdzający, wykonanie decyzji traktatu w Tryjanon, dotyczącej zachodnich Węgier, stosownie do noty konferencji ambasadorów z dn. 22 września. Protokół podpisał w imieniu Węgier dowódca dywizji Hegedues a w imieniu ententy generałowie: angielski Gorton, francuski Hamelin i włoski Ferrari. Wyżej wspomniana komisja sojusznicza wysłała do konferencji ambasadorów raport, w którym stwierdza, że rząd węgierski wykonał odnośne decyzje traktatu i w ten sposób usunął ostatecznie przeszkody, jakie leżały na drodze układu pomiędzy Węgrami a Austrią. Stosownie do poprzednio udzielonej aprobaty konferencji ambasadorów, żandarmerja węgierska w Szoproniu czuwać będzie nad zachowaniem spokoju w całym mieście i jego okolicy stosownie do instrukcji międzysojuszniczej komisji.

Budapeszt. (PAT.) WBK. Wezwano Rady ambasadorów o wysłanie pełnomocników do Włoch dla konferowania z pełnomocnikami Austrii pod egidą włoską, nadeszło tutaj wczoraj. Spotkanie pełnomocników Austrii i Węgier odbędzie się nie w Rzymie, lecz w Wenecji. Rząd węgierski przyjął wezwanie i zawiadomił Radę ambasadorów, że wyśle do Wenecji swego przedstawiciela. Prawdopodobnie będzie nim hr. Banffy. W kołach politycznych panuje pogląd, że nie można żywić zbyt wielkiej nadziei co do wyników konferencji, gdyż nie wiadomo, na jakich warunkach ma być zawierane porozumienie.

Praga. (PAT.) WBK. Poseł włoski w Pradze w rozmowie z zastępcą „Prager Tageblattu” oświadczył, że akcja pośrednicząca Włoch w sporze węgiersko-austriackim została zainicjowana jeszcze dnia 15 września, za pobytu ministra Toretty we Wiedniu. Rząd węgierski prosił wówczas ministra, aby objął pośrednictwo. Toretta starał się zbadać problem skrupulatnie, aby mógł przystąpić do pośredniczenia. Pośrednictwo rządu czeskiego ujawniło się dopiero w tydzień później i dr. Benesz nie wiedział nic o tem, że już przed tygodniem rząd węgierski prosił Włochy o interwencję. Rząd włoski wziął udział w akcji pośredniczącej w porozumieniu z wielką i małą ententą.

Budapeszt. (PAT.) WBK. Dziś zaczyna się wojenne opróżnienie drugiej strefy zachodnich Węgier. Na polecenie międzykoalicyjnej komisji generalskiej pozostawiono w Szoproniu jeden batalion żandarmerji i policję celem bezpośredniego utrzymania bezpieczeństwa Komendy nad tymi oddziałami obejmuje komisja generalna, wobec czego nabierają one charakteru załogi międzynarodowej.

Praga. (PAT.) „Nar. Listy” piszą w kwestji Węgier, że sprawa ta leży nie tylko w interesie Czecho-

słowacji, lecz także Jugosławji, Rumunii i koalicji. Najważniwszym jest aby na Węgrzech nie oswojono się z myślą, że traktat w Trianon może być naruszony. Gdybyśmy zezwolił — pisze dziennik — aby traktat został w jednym miejscu zmieniony, musimy być przygotowani na to, że Węgry i na innym miejscu będą chciały próbować szczęścia.

Wiedeń. (PAT.) „Politische Korresp.” zamieszcza półoficjalny komunikat rządu austriackiego, podnoszący, że rząd austriacki odmawia podpisania protokołu oddania Węgier zachodnich aż do czasu, gdy terytoria te będą oczyszczone z oddziałów powstańczych, co jest rzeczą ententy.

Paryż. (PAT.) W sprawie decyzji Rady ambasadorów, upoważniającej Włochy do podjęcia akcji pośredniczącej między Austrią a Węgrami, pisze „Journal”, że decyzja ta oznacza nic innego, jak zezwolenie państw na naruszenie traktatu pokojowego, jeszcze bardziej znamienne, niż stanowisko mocarstw w kwestji górnośląskiej. Dziennik przypominając poszczególne fazy konfliktu zachodnio-węgierskiego i podnosi, że decyzja konferencji ambasadorów jest chęcią podkopania małej koalicji. Mała koalicja zamierza konflikty między państwowe naddunajskie doprowadzić pokojowo, a obecnie usunięto ją na drugi plan na korzyść Niemiec. Rzymski gabinet uzyskał uznanie włoskiego protektoratu nad Albanją i rozszerza swój wpływ na centralną Europę. Ta polityka rządu włoskiego mieści w sobie wielkie niebezpieczeństwo. Nie można więc teraz zarzucać Francji, że nie popierała włoskich żądań.

Wiedeń. (PAT.) „Politische Korrespondenz” donosi, że Toretta wyraził gotowość wzięcia udziału w konferencji w Wenecji, aby umożliwić austriackiemu kanclerzowi udział w rokowaniach. Termin konferencji będzie osobno ustalony.

Budapeszt. (PAT.) WBK. Pomnik Węgler Zachodnich na pl. Wolności został niespodzianie pokryty żałobą. Cała prasa żegna ludność Węgier zachodnich i wyraża nadzieję, że wkrótce nastąpi porozumienie pomiędzy Węgrami a Austrią. „Az Ujsag” zamieścił artykuł wstępny pt. „Nowa Alzacja”.

Poldhu. (PAT.) Stefan Friedrich ogłasza oświadczenie, w którym zaznacza, że proklamacja jego dotycząca zachodnich Węgier nie jest proklamacją samodzielną lecz tylko samorządu.

Poldhu. (PAT.) (Radio.) Austrija zgodziła się wysłać swych przedstawicieli do Wenecji dla omówienia pod przewodnictwem Della Toretty sprawy porozumienia austro-węgierskiego.

Budapeszt. (EF.) Rząd węgierski zarządził całkowite opróżnienie Węgier Zachodnich, czego dokonano już 3 bm.

Prof. Dr. JAN CZEKANOWSKI.

Województwa Małopolski i Galicja Wschodnia Mandatowa.

Szkic etnograficzno-statystyczny.

—o—

Jedną z głównych prac naszych statystyków w ciągu najbliższych dziesięcioleci, stanowić będzie zrobienie bilansu okresu wojennego i oświetlenie krytyczne materiałów tendencyjnie preparowanych przez zaborców. Wyjaśnienie procesów poprzedzających odbudowę państwa, posiada bowiem wielkie znaczenie nie tylko teoretyczne, ale i praktyczne. Bilans ten i retrospekcje te oprą się oczywiście na pierwszym naszym powszechnym spisie ludności. Tymczasem, gdy wyników jego jeszcze nie znamy, wydaje mi się wskazanym poświęcić szeregu uwag ogólnym tendencjom rozwojowym stosunków etnicznych w naszych kresach południowo-wschodnich w ostatnich dziesięcioleciach. Omawiając kresy wschodnie¹⁾ mogłem się oprzeć na statystykach okresu wojennego. Dla b. Galicji materiałami takimi nie rozporządzamy. I tak, chociaż musimy się opierać na danych przestarzałych z roku 1910, tem niemniej uwagi te wydają mi się na tem miejscu wskazane. Musimy sobie zdawać sprawę z tego, co się dzieje u nas. Za rozwój stosunków w naszej dzielnicy Lwów, tych kresach południowo-wschodnich duchowe i materialne centrum, ponosi nie tylko odpowiedzialność moralną. Od tego rozwoju zależy jego bezpieczeństwo i jego dobrobyt.

II

B. GALICJA.

Ograniczając się do liczb ogólnych, dotyczących b. Galicji jako całości, nie jesteśmy w stanie uchwycić ogólnych tendencji, zachodzących tu procesów etnicznych. Kraj jest zbyt wielki, ludność poszczególnych jego części przyrastała zbyt nierównomiernie. Ogólne liczby przeciętne mówią wskutek tego bardzo mało.

Obraz przyrostu przy ogólnej powierzchni 78.497 km. kw. daje poniższe zestawienie:

Rok	Mieszkańców	przyrost roczny na 100 mk	mk na 1 km kw.
1869	5.444.689	1.46	69
1880	5.958.907	0.86	76
1890	6.607.816	1.09	84
1900	7.315.938	1.07	93
1910	8.025.675	0.97	102
1920	8.232.000	0.26	105

Jak widzimy od roku 1890 zaczyna się stopniowe,

¹⁾ Liczba ta oparta na wykazach Ministerstwa Aprowizacji (Wiadomości Ministerstwa Aprowizacji 19. X. 1920, Nr. 32, S. 652 i nast.) jest stanowczo wygórowana wobec powszechnie uprawnianych nadużyć z kartkami rozdzielczymi. W b. dzielnicy pruskiej oceniam, że na 1000 kartek wypada 961 mk. Dla b. Galicji dało by to zaledwie 7.912.000 mk. Wobec tego jednak, że u nas należy się liczyć z większymi nadużyciami, liczba mieszkańców będzie bezwątpienia od powiednio mniejsza.

aczkolwiek bardzo powolne zmniejszenie się przyrostu ludności. W ostatnim dziesięcioleciu konsekwencji wypadków wojennych, przez wzgląd na odsyłacz poprzedni należy się liczyć ze znacznym zmniejszeniem liczby ludności. Wojny austriackie 1859 i 1866 roku nie miały tak złych skutków, gdyż w zeszłym wieku zmniejszenia liczby ludności w b. Galicji notowano tylko w okresach 1830—1834 i 1846—1850.

Ostatnie cztery dziesięciolecia poprzedzające wielką wojnę światową były okresem rozwoju b. Galicji w nowych warunkach konstytucji austriackiej. Stan ten zabezpieczył żywicielowi polskiemu znośne warunki rozwoju w porównaniu z innymi zaborami, gdzie Polacy weszli w okres najstraszniejszych prześladowań. Zmiana ta, łącznie z zapewnieniem żywicielowi przewag politycznych, odpowiadających jego przewadze kulturalnej, odbiła się bardzo wyraźnie na statystyce językowej. Widzimy tu stałe podnoszenie odsetki, wykazujących język polski kosztem dawniej urzędowego języka niemieckiego, a też i, choć w słabszym stopniu, języka ruskiego.

Rok	polski	ruski	niemiec.	0.06
1880	51.32	42.97	5.45	0.06
1890	53.49	42.96	3.45	0.10
1900	54.67	42.29	2.91	0.13
1910	58.55	40.20	1.38	0.12
1920				

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że język polski rozpowszechniał się coraz bardziej, nie tylko wśród katolików rzymskich na wschodzie i grekokatolików polsko-ruskiego pogranicza, jednakże punkt ciężkości całego przesunięcia polegał na tem, że coraz większa część żydów podawała jako swój język towarzyski język polski.

Istotnie wynikiem oddziaływania szkoły polskiej było rozpowszechnianie się znajomości języka polskiego wśród żydów, tem niemniej językiem olbrzymiej większości tych, którzy wykazali język polski, mówi powszechnie żargonem a i ci wyżej w hierarchii społecznej sytuowani, którzy faktycznie posługują się językiem polskim, nie są bynajmniej zasymilowani.

Austriacka statystyka językowa nie jest nietylko statystyką narodowościową, lecz nie jest nawet statystyką rozpowszechniania języka macierzystego. Tak mocno zniekształca ją nieuwzględnienie żargonu.

W istocie o tak wielkiej ekspansji asymilacyjnej żywołu polskiego, jakiejby na podstawie statystyki językowej oczekiwać można było, niema zupełnie mowy. Stwierdza to statystyka wyznaniowa. Jest ona tak ważna tutaj, gdyż pojęcie narodowości łączy się u nas ściśle z wyznaniem.

Rok	rz. kat.	gr. kat.	żydzi	inni
1869	46.08	42.53	10.58	0.81
1880*)	45.39	42.30	11.52	0.79
1890	45.39	42.23	11.66	0.72
1900	45.73	42.50	11.09	0.68
1910	46.50	42.11	10.86	0.53

*) Po poprawieniu błędu powstałego w „Oesterreichische Statistik“ wskutek przesunięcia w pow. sądowym złoczowskim 10.000 gr.-katolików do rubryki rz.-katolików w roku 1880.

Jak widzimy w ciągu ostatniego 40-lecia zachodzi minimalne przesunięcia w składzie wyznaniowym ludności b. Galicji. Odsetka u katolików spada zrazu w pierwszym dziesięcioleciu, by później po okresie zastoju zacząć się podnosić i osiągnąć poziom wyższy od poprzedniego. Poprzednie pięćdziesięciolecie przedkonstytucyjne miało być o wiele korzystniejsze, gdyż zda się ono wykazywać przyrost aż 4% rzymskich katolików. Odsetka grekokatolików znajduje się podobnie jak odsetka innych wyznań w fazie stałej, aczkolwiek bardzo powolnej niżki. Jedyny wyjątek stanowi okres 1890—1900, gdy bardzo szybki spadek odsetki żydów pociąga za sobą przejściowe podniesienie odsetki grekokatolików. Odsetka żydów podnosi się do dziewięćdziesiątych a potem zaczyna spadać. Jej zmiany stanowią moment aktywny, kształtujący zmiany pozostałych odsetek.

Należy tu stwierdzić, że mimo przejściowego podniesienia się odsetki żydów, łączącej się z rozrostem miast, nietylko na wsi, odżydzającej się dość szybko, lecz też i w miastach, odsetka żydów wykazuje tendencję zniżkową. Przebieg tego procesu jest przytem dużo intensywny, intensywniejszy we wschodniej części kraju.

Ludność miejska					
Rok	liczba	rz. kat.	gr. kat.	żydzi	inni
1880	1.022.835	40.63	17.73	40.39	1.26
1890	1.154.602	41.66	17.91	39.43	1.00
1900	1.320.786	43.79	18.41	36.75	1.05
1910	1.595.028	46.66	17.82	34.58	0.93

Jak widzimy w powyższej tabeli jedynie odsetka rz.-katolików podnosi się szybko. Odsetki żydów i innych wyznań spadają, gdy odsetka grekokatolików po początkowym znacznym podnoszeniu się, wraca do pierwotnego poziomu.

Ludność wiejska					
Rok	liczba	rz. kat.	gr. kat.	żydzi	inni
1880	4.936.072	46.42	47.35	5.54	0.69
1890	5.453.214	45.19	47.39	5.75	0.67
1900	5.989.154	46.16	47.83	5.40	0.60
1910	6.430.647	46.45	48.13	4.98	0.43

Skład ludności wiejskiej nie wykazuje znaczących zmian, natomiast w związku z silniejszym przyrostem ludności we wschodniej części kraju odsetka grekokatolików wśród ludności wiejskiej wzrasta nieco. Odsetka rzymskich katolików po początkowej niżce wraca do stanu z roku 1880, gdy odsetka żydów po początkowej wyżce spada później. Na terytorium etnograficznym polskim proces odżydzania się wsi przechodzi dużo szybciej i wieś osiąga już dużo wyższy stopień jednolitości, aniżeli na wschodzie. Na Wschodzie w liczbie wsi figuruje znaczna ilość skupień przemysłowo-miejskich i ich rozrost masy skłuje proces i tu przebiegającego odżydzania się wsi.

NADEŚLANIE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Zakład Zanderowski i ortopedyczny
Batorego 38.
Dr. KAZIMIERZ WYRZYKOWSKI powrócił i ordynuje
od 4—5 po południu.

PPLK. JOZEF SOPOTNICKI.

38

Kampania polsko-„ukraińska“.

Doświadczenia operacyjne i bojowe.

—o—

(Ciąg dalszy)

Gdy więc spełnienie tego zadania nie mogło nastręczać na większe przeszkody, to zupełne zniszczenie oddziałów ukraińskich operujących w tym rejonie, było niewykonalne, gdyż stosunkowo słabe ich siły, oparte o rozległe obszary, mogły każdej chwili z łatwością wymanewrować się lub wycofać na północ lub też na południe. Temu nie można było zapobiedz nawet przy najzaciewniejszym prowadzeniu oddziałów.

Bez jakiegokolwiek planowego i systematycznego przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela skoncentrował generał Iwaszkiewicz podległe mu oddziały w okolicy Sadowej Wiszni już w połowie marca i przeprowadził w najkrótszym czasie tę akcję, która była konieczna dla przywrócenia połączenia okolic Lwowa i Gródki Jagiellońskiej z zachodnią częścią kraju. Połamawszy opór nieprzyjacielski w walkach pod Dohomościskami, Biadałówką i Dąbrową, przepędzono rozbitki wojsk ukraińskich bez znaczących trudności w kierunku wschodnim, przyczem grupa wielkopolska posunęła się w strefie położonej od południa, zaś wojska generała Aleksandrowicza na północ od toru kolejowego Sadowa Wisznia—Gródek Jagielloński. Po zniszczeniu większego oddziału nieprzyjacielskiego w walkach pod Barem i Milatynem przez grupę wielkopolską, jakoteż po wyparciu drobnych sił podjazdowych i partyzanckich, działających w okolicach na północ od wyżej wspomnianego toru, przywrócono połączenie z oddziałami polskimi. Już dnia 19 marca była linja kolejowa Sadowa Wisznia—Gródek

Jagielloński ponownie w całkowitem posiadaniu polskiem.

Współdziałanie wojsk polskich, operujących w okolicy Gródki Jagiellońskiej w tych walkach, ułatwiałoby bezsprzecznie prowadzenie akcji generała Iwaszkiewicza, jednakże i ono nie dawało rękojmi, że uda się unieruchomić w całości siły nieprzyjacielskie. Wymknięcie się lub wycofanie tychże na północ lub południe było zawsze możliwe. Zresztą większość oddziałów w rejonie Lwów—Gródek Jagielloński i Lubień Wk. wyczerpana bezustannem pogotowiem bojowym i silnie związana przez wojska ukraińskie, nie mogła skutecznie przeprowadzić skombinowanej większej akcji wspólnie z oddziałami posiłkowymi generała Iwaszkiewicza, koncentrującymi się w okolicy Sadowej Wiszni. Dowództwo wojsk polskich w Gródce Jagiellońskiej ograniczyło się zatem do przeprowadzenia kilku drobnych przedsięwzięć bojowych w kierunku Bratkowic, Burghthalu, Hartfeldu i Tuczap, które pozostały bez większego wpływu na tok operacji grupy generała Iwaszkiewicza.

c) Organizacja dowozu do Lwowa.

Bardzo trudne zadanie przypadło w chwilach krytycznych obronie Lwowa, której kierownictwo objął pułkownik Strzelecki. Trzytygodniowe odciecie dowozu żywności i materiału wojennego, odbiło się ciężko tak na załodze jak i na oddziałach operujących w rejonie Lwów—Gródek Jagielloński i Lubień Wk. Ogólna sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej przez wybuch amunicji, znajduącej się w składach na dworcu czerniowieckim. Również i ludność cywilna cierpiała dotkliwie z powodu braku zapasów żywności. Miasto nie mogło więc dłużej pozostać bez dowozu.

Ukraińcy natomiast, mając tor kolejowy między Gródkiem Jagiellońskim a Sadową Wisznia przez 8 dni w całkowitem posiadaniu, zniszczyli go doszczętnie.

nie na przestrzeni Bratkowice—Rodatycze. Ponieważ naprawa toru wymagała przy sprężyscie zorganizowanej i przyspieszonej pracy około dwóch tygodni, dlatego też przystąpiono do zorganizowania dowozu przez ręczne użycie licznych samochodów ciężarowych ściąganych z całej Rzeczypospolitej, które natychmiast po odpędzeniu Ukraińców zaczęły kursować między Sadową Wisznia a Lwowem. Niebezpieczeństwo wygłodzenia miasta ustąpiło, a ruch kolejowy między Przemyślem a Lwowem przywrócono już z początkiem kwietnia.

Tak więc korzystna chwila stworzona dla Ukraińców 8. i 9. marca, raczej przypadkowo, niż przez umiejętnie prowadzenie, zakończyła się już 19. marca. Dowództwo ukraińskiego ruchu zbrojnego zawiodło zupełnie, bo nie umiało należycie wyzyskać sytuacji, tak świetnie przygotowanej pomyślnym dla Ukraińców wynikiem walk pod Wołczuchami i Bratkowicami. To też wszystkie wysiłki wojsk ukraińskich na niczem spełzły, a działania bojowe prowadzone między Gródkiem Jagiellońskim a Sadową Wisznia w marcu 1919 roku pozostaną w pamięci wyłącznie jako lokalne ciekawe epizody wojenne.

4. Drobne przedsięwzięcia bojowe w okresie

od 5. do 31. marca.

Wszystkie inne liczne akcje bojowe, podjęte w tym okresie, nie miały poważniejszego wpływu na przesunięcie całokształtu sytuacji. Z pośród nich należałoby wymienić drobne przedsięwzięcia wypadowe oddziałów grupy pułkownika Pawlika z Mszany w kierunku Stradca—Janowa i Wielopola, grupy podpułkownika Fary z Gródki Jagiellońskiej, w kierunku Weissenberga—Dobrostan i Hartfeldu, oraz oddziałów z Bartatowa na Ferdynandówkę i w kierunku Obrozszy, a

Zatarg polsko-litewski.

Genewa, 24 września.

Dopiero co wróciłem z protestanckiej świątyni „Salle de la Reformation” zwanej, a która już po raz drugi służy Zgromadzeniu Ligi Narodów za miejsce jej posiedzeń plenarnych. Przez dzień cały nasłuchiwałem się mów na temat sporu polsko-litewskiego i teraz zastanawiam się jaki jest z polskiego punktu widzenia bilans tej dyskusji, jaki był jej cel i jakie są jej wyniki.

Przedtem jednakże muszę się cofnąć pamięcią nieco wstecz, aby skreślić cały przebieg zatargu polsko-litewskiego w jego ostatniej genewskiej fazie. Wygłoszono tu bowiem, zarówno przed Radą jak i przed Zgromadzeniem, całe rzeki słów, z których pewne nie są pozbawione politycznego znaczenia.

Jak wiadomo pierwszy projekt p. Hymansa, zatwierdzony przez Radę Ligi Narodów dnia 28 czerwca, został przyjęty przez rząd polski dnia 15 lipca, a odrzucony przez Litwinów d. 22 lipca. Pozycja Polski była wówczas trudna. Cóż się później stało? P. Hymans zaprosił obie delegacje do Genewy, gdzie dnia 26 sierpnia rozpoczął z każdą delegacją z osobna szereg długich konferencji prywatnych. Poczem, dnia 3 września (a nie 4), wręczył obu delegacjom nowy projekt porozumienia się, który poważnie się różnił od pierwszego. Dnia 12 września p. Askenazy odpowiedział p. Hymansowi notą, której treść jasnością nie grzeszy, ale która oznacza, że rząd polski zgadza się na pierwszy projekt, ale nie może się zgodzić na drugi. P. Galwanaukas odpowiedział tego samego dnia, zgadzając się na „plan p. Hymansa w jego zarysach ogólnych”, ale dołączył do swego listu dodatek, zawierający szereg zmian, jakie z punktu widzenia litewskiego do owego projektu należałoby wprowadzić, zmian tak ważnych, że zmieniają one całkowicie charakter projektu i równają się odrzuceniu go przez Litwinów.

Tymczasem lord Robert Cecil, któremu obowiązki reprezentowania Kairów południowo-afrykańskich pozostawiają jeszcze czas na spełnienie pewnych funkcji, w których urzędowi przedstawiciele „Foreign Office’u” nie życzą sobie występować — już w swej mowie z dnia 8 września oświadczył, że długotrwałość konfliktu polsko-litewskiego jest „prawdziwym skandalem międzynarodowym”. Zaś dnia 15 września lord Robert postawił wprost p. Hymansowi pytanie, czy może poinformować Zgromadzenie o stanie zatargu polsko-litewskiego. P. Hymans odpowiedział, że przedtem przedstawi sprawę Radzie.

Uczył to dnia 19 września. Raport taki dnia tego p. Hymans przed Radą odczytał, kończąc się wnioskiem następującym:

„Niewątpliwie, trudności jeszcze istnieją, ale musimy podkreślić, że w punktach zasadniczych znaczne zbliżenie się dokonało. Nie należy zapominać, że po rezolucji Rady, z dnia 28 czerwca Delegacja polska oświadczyła, że zgadza się na przedprojekt z 20 maja jako na podstawę dyskusji. Uważam, że dowiodłem, iż nowy projekt nie różni się od poprzedniego w w żadnym punkcie zasadniczym. Delegacja litewska zaś oświadcza nam, że zgadza się na zasady główne

Na szczególniejszą zaś wzmiankę zasługuje akcja bojowa oddziałów brygad pułkownika Kulickiego z Rzęsny Ruskiej na Kozice i Domażyr, prowadzona po raz trzeci w tym kierunku. W akcji tej oddziały 8 pp. zdobyły 17. marca Kozice, zaś oddziały 9 pp. niemal równocześnie Domażyr. Po odparciu ukraińskiego kontrataku, przeprowadzonego 18. marca o świcie, te miejscowości pozostały tym razem już trwale w rękach polskich. W ścisłym związku z tą akcją prowadzony był także i atak batalionu strzelców krakowskich kapitań Klocka z Malczyc w kierunku na Stracz.

Ze strony ukraińskiej należałoby wymienić ataki na Gródek Jagielloński i Czerlany od zachodu prowadzone 9. a powtórzone gwałtownie 11. marca. Te ataki zostały odparte przez oddziały grupy pułkownika Sikorskiego, które ścigano na czas z Mszany i Bartatowa. W tym samym czasie odparto również silne uderzenia wojsk ukraińskich na Kamieniobród przez oddziały 12 pp., które pod dowództwem kapitana Steczkowskiego przechodząc do kontruderzenia, zdobyły Dobrostan, Wołę Dobrostańską i Karczmary wraz z nieuszkodzoną wodociągami miasta Lwowa.

Do bardzo ciekawych drobnych akcji bojowych, należy atak jednego ukraińskiego batalionu, prowadzony na Lubowice, który był tak niedoświadczony przygotowany, że dowództwo polskie w Lubieniu Wk. dowiedziało się o nim już na dwa dni przed jego wykonaniem. To też stworzono na czas korzystne warunki do walki. Teren w okolicy Lubowic nadawał się znakomicie do urządzania zasadzki, którą w myśl rozkazu dowództwa grupy w Lubieniu Wk. przeprowadził batalion 24. pp. pod dowództwem majora Popowicza. Atakujący oddział nieprzyjacielski dopuszczony pamienn lasów do Lubowic, został tam z dwóch przeciwnych stron, to jest od strony folwarku Dubaniewskiego i od strony Kiernicy, zaatakowany, osaczony i mierzony, pozostawiając licznych zabitych i rannych na polu walki.

Wszystkie inne drobne działania bojowe, szczególnie wzdłuż linii kolejowych Przemyśl—Chyrów i Jarosław—Lubaczów—Rawa Ruska—Uhnów, pozostają bez poważniejszego wpływu na tok głównych operacji.

(C. d. n.).

projektu, formułując zarazem szereg rezerw, które uważam za nie do przyjęcia. Wydaje się więc, że przedprojekt stwarza istotne podstawy porozumienia, do którego Rada chce doprowadzić.”

Wówczas p. Askenazy jał dowodzić, że pomiędzy dwoma projektami różnica jest ogromna, że „ani jeden człowiek w Polsce nie zgodzi się na dyskutowanie drugiego projektu p. Hymansa”, że „Wilno jest dla Polski kwestią życia i śmierci” (czem w takim razie jest Śląsk Górny?); wreszcie podkreślił, że Polska gotowa jest „rozpocząć dyskusję na podstawie pierwszego projektu”.

P. Galwanaukas wjechał na swego zwykłego konika: domagać się odwołania gen. Żeligowskiego. Poczem, wypowiedziawszy się raz jeszcze przeciwko federacji, oświadczył, że choć Litwa przyjmie w ogólnych zarysach plan Hymansa, to jednak uważa za niezbędne wprowadzić doń szereg zmian, poza które rząd litewski nie pójdzie ani o krok dalej” (!), bo inaczej stworzyłby właśnie tę federację, której nie chce za żadną cenę.

Dnia 20 września odbyło się drugie posiedzenie Rady Ligi, poświęcone zatargowi polsko-litewskiemu, które — podobnie jak i pierwsze — było publiczne. P. Hymans zabrał znów głos i raz jeszcze stwierdził, że projekt jego ustanawia pewną równowagę pomiędzy poświęceniami, jakie obie strony uczynić muszą. Następnie p. Hymans zaproponował Radzie wprowadzenie do swego drugiego projektu dwu zmian następujących:

1. Do art. 7, dotyczącego gwarancji dla mniejszości, dodać zdanie następujące:

„Wszelka skarga, dotycząca zastosowania tego artykułu będzie wnoszona przez Radę Ligi Narodów”.

2. Do art. 12, dotyczącego arbitrażu w razie nieporozumienia pomiędzy dwoma krajami, p. Hymans, zgodnie z żądaniem Delegacji litewskiej, wprowadził rozróżnienie pomiędzy nieporozumieniem co do interpretacji, oraz co do wykonania układu. W nowej redakcji artykułu 12 przedstawia się jak następuje:

„W razie nieporozumienia co do interpretacji obecnej konwencji — i jeśli nieporozumienie to nie będzie mogło być uregulowane przez przedstawicieli Rady Ligi Narodów, o którym mowa, w dołączonym protokole — obydwie kraje zobowiązują się poddać się decyzji międzynarodowego trybunału sprawiedliwości.”

„W razie, gdyby wynikły nieporozumienia co do wykonania obecnej konwencji, to obydwie kraje zobowiązują się poddać decyzji arbitra, wyznaczonego z ich zgodą przez Ligę Narodów”.

P. Askenazy zabrał wówczas głos i w sposób niesforny, chaotyczny i opryskliwy protestował przeciwko projektowi p. Hymansa. A choć w przemówieniu swem kilkakrotnie podkreślał, że „ma głęboki respekt” dla Rady, to jednak ton jego przemówienia był taki, że p. Balfour, który jest skończonym „gentleman’em”, był bardzo „shoking”. To też, kiedy głos zabrał, nie szczędził pod naszym adresem ironii i złośliwości.

Przebieg tego zebrania znany jest czytelnikom z obszernych sprawozdań telegraficznych (PAT), którą tym razem dobrze prasę polską informuje. Ale korespondent (PAT) nie mógł w swym sprawozdaniu oddać tej przykrej atmosfery, jaka się wytworzyła na posiedzeniu Rady. Był to kulminacyjny punkt polityczno-dyplomatycznej działalności p. Askenazego, trudno było gorzej się spisać. Opinia wszystkich dziennikarzy i dyplomatów, którzy się debatą przysłuchiwali jest co do tego jednomyślna. P. Askenazy niema żadnych danych na reprezentowanie Polski przy Lidze Narodów. Rząd polski odda mu wielką przysługę, kiedy go zwolni z obowiązków i pozwoli mu leczyć spokojnie swoje nerwy.

Zaznaczyć tu wypada, że Rada, rzucając sprawę tak skomplikowaną, jak zatarg polsko-litewski w wir dyskusji Zgromadzenia, postąpiła przedewszystkiem nielegalnie, albowiem wszystkie nowe sprawy powinny być przedtem rozpatrywane przez komisję projektodawczą. Ale powszechnie przecież wiadomo, że Rada i Sekretariat wtedy tylko trzymają się regulaminu, kiedy to jest im na rękę.

Nazajutrz, dnia 21 września, kiedy wszyscy opowiadali sobie w Genewie jak to pan Askenazy się zżłomował, kiedy zarówno p. Müller (korespondent „Morning Post”), jak i p. Ryall (korespondent „Manchester Guardian”) rozmowę ze mną zaczęli od samych prawie słów, mówiąc, że nie „winszą Polsce jej pierwszego delegata” wówczas Sekretariat ogłosił notę p. Galwanaukasa, w której sprytny Litwin powiada, że wczorajsze mowy pp. Balfoura i Bourgeois tak go wzruszyły, że zgadza się na projekt p. Hymansa „w jego głównych liniach i zasadach podstawowych”, zastrzegając sobie tylko „pewne poprawki”.

Nie było to wcale więcej nadto, co Litwini już oświadczyli, ale zawsze robiło to dobre wrażenie. Przyznać trzeba, że Litwini ostatnio bardzo manewrowali, ale ich sukcesy taktyczne tłumaczy się głównie błędami i nietaktami naszego delegata.

W takich warunkach sprawa przyszła przed „Assemblee” Ligi. Przebieg dyskusji jest już czytelnikom znany; ogólne wrażenia przestałem już telegraficznie, a tu je tylko dopełnię kilkoma cytatai i uwagami.

P. Askenazy szedł na mównicę, jak na skazanie. Był błady i w najwyższym stopniu zdenerwowany.

Kiedy mówił, siedząc obok przewodniczącego van Karnebeek’a sir Eric Drummond, sekretarz generalny Ligi Narodów, zjadliwie i niewiadomo dlaczego usmiechał. Najlepszą częścią jego mowy była pierwsza, która kończyła się porównaniem, że kiedy Litwini zwrócili się do Moskwy, to Polska zwróciła się do Ligi Narodów (niestety). Ale środek i koniec tej mowy wypadł bardzo słabo. Pan Askenazy mówił bez żadnej siły przekonywującej, a jego dowodzenie iż drugi projekt p. Hymansa zasadniczo różni się od pierwszego, było tak niejasne, że nie przekonano nikogo. Kiedy skończył mówić nastąpiła długa chwila ciszy. P. Askenazy schodził już z trybunału, kiedy ozwały się okłaski, dość zresztą rzadkie. Długo nasz zapewne ani się domyśla, że pierwszy usłyszał w dłoni... niżej podpisany. Nie z zachwytu, ni wy, o nie! Ale z obawy, że sala mogłaby bez przykrości, który w takich momentach jest zawsze zaradliwym, zapomnieć okłaskiwać naszego przedstawiciela wrogiego.

Przemawiał potem Portugalczyk Freire d’Andrade. Podczas mowy tej zaczęły się koncyliacyjne. Więc przedewszystkiem p. Balfour, który bardzo uważnie słuchał mowy p. Askenazego, wziął na stronę lorda Roberta Cecil’a (z którym się zeokno kłócił) i przez długą chwilę się z nim naradzał. Potem lord Robert wyszedł do szatni, dokąd podążył zaraz p. Galwanaukas, aby szlachetnego lorda „poinformować”. W międzyczasie p. Askenazy udał się do przewodniczącego i przedłożył mu projekt rezolucji, w której Litwini Zgromadzenie miało wyrazić życzenie, aby ludność Wileńszczyzny mogła wypowiedzieć swą wolę co do swego losu. P. van Karnebeek nie użył jednak najmniejszej chęci do poddania tej rezolucji głosowanie. Zaś jeden z sekretarzy zakomunikował raz o tem „leader’om” Zgromadzenia, tj. p. Balfour i Bourgeois.

Lord Robert Cecil wymienił jeszcze kilka razy z p. Balfour’em, poczem wszedł na trybunę. Mówił dość umiarkowanie, w przeciwnym bowiem razie Bourgeois musiałby z nim polemizować. W mowie lorda R. Cecil’a należy podkreślić następujące: „Musimy udzielić Radzie zupełnego poparcia, co już w tej sprawie uczyniła i co jeszcze może uczynić”. Dowodzi to, że Rada nie umywa rąk z Lordem Robertem skończył przedkładając Zgromadzeniu rezolucję już przedtem przygotowaną.

Kiedy to uczynił, Duńczyk Herluf Zahle zaproponował zaraz dodanie do rezolucji zdania kończącego (czyniąc apel do rozumu...” itd.).

Wreszcie p. Bourgeois podkreślił, w swej mowie że manifestacja Zgromadzenia powinna być tylko symboliczna, Zgromadzenie nie może bowiem wyrażać opinii co do tego, jak dany konflikt ma być rozwiązany. Była to odpowiedź na wniosek pana Askenazego, który też w międzyczasie go cofnął.

W rezultacie Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie rezolucję Cecil-Zahle, która brzmi jak następuje:

„Zgromadzenie, wysłuchawszy expose p. Hymansa w sprawie zatargu pomiędzy Polską a Litwą;

„przyjawszy do wiadomości rezolucję, uchwaloną przez Radę dnia 20 września;

„przesyłając gorące powinszowania p. Hymansowi za jego zreczność i cierpliwość, z jakimi się bierze w sprawę pokoju;

„dziękując Radzie za jej działalność i zapewniając o swoim całkowitem i zupełnym poparciu;

„czyniąc apel do rozumu i do braterskiej uczciwości obydwu narodów, Zgromadzenie wzywa je do zawarcia układu, koniecznego dla nich obu, oraz dla pokoju świata”.

Jak to już w telegramie podałem, cała ta dyskusja miała dwa cele: przedewszystkiem chcieli stworzenie w Zgromadzeniu atmosfery dla Polski przychylniej. W tym samym celu w roku zeszłym p. Barnes wniósł swoją „interpelację”, co do wojny polsko-bolszewickiej; w tym samym celu inny przedstawiciel Imperjum brytyjskiego wniósł w tym roku w przyszłym Zgromadzeniu interpelację w sprawie Wschodniej, którą w tym roku traktowano bardzo dyskretnie, chcąc ją snąć zachować w rezerwie.

Atmosfera, jaką podobne dyskusje wytworzyć jest bardzo korzystna do osiągnięcia drugiego celu, jaki sobie postawili pp. Balfour i Bourgeois, a mianowicie narzucenia Polsce drugiego projektu p. Hymansa.

Po skończonej dyskusji miałem dłuższą rozmowę z jednym z dygnitarzy Ligi, który od roku bardzo czynny brał udział w rokowaniach polsko-litewskich. Oświadczył mi on co następuje:

— Sytuacja jest teraz następująca: Rada Ligi zleciła jednomyślnie (dnia 20 września) obu stronom porozumienie się na podstawie drugiego projektu p. Hymansa; Zgromadzenie przyjęło tę rezolucję do wiadomości, tan. również zaleciło projekt p. Hymansa, Polska i Litwa znajdują się więc wobec planu, ale zaleca im świat cały. Naturalnie Liga nie może użyć siły zmusić strony do przyjęcia tego planu, ale w jakiej sytuacji Polska i Litwa się znajdują, jeśli projektu tego nie przyjmą? Będą miały przeciwko sobie opinię całego świata, przyczem Polska, okupując w no przez wojska gen. Żeligowskiego jest moralnie w pozycji znacznie gorszej. Jest rzeczą jasną, że zarówno przed Polską, jak i przed Litwą otwierają się tylko dwie drogi: albo przyjąć projekt Hymansa, albo trwać w obecnym prowizorium..

Kazimierz Smogorzewski

NA DOBIE.

Ze stajni.

Chował się w krakowskiej Ujeźdźalni.

Tam stał pierwszy raz dęba wymowy, tam rozpuszczał grzywę frazesu i wierzał uparcie w prawo kopytem i rżał bojowo, tocząc na zawołanie pianę.

Tam nabrał manier zawodowego konia wyścigowego, pewnego, że gdy bieży do mety, leci tuż go tysiące ocz i dbałego skutkiem tego o efektowne trzymanie się w biegu, o wdzięczny ruch głowy i fajną linję ogona.

Koń-kokiet, Dużo rżał, a mało dawał pożytku. Stawiano na niego wysoko i zgrywano się w następstwie. Z czasem pole działania wydało mu się za szczupłe, więc z kopyta rąszył na arenę wiedeńską. Piszę arenę, ponieważ wtedy z konia wyścigowego stał się zwolna cyrkowym. Dzięki z wyglądu, a naprawdę dobroduszny, z nogami, cokolwiek naciągniętymi, niepewny wyników biegu w dół, doskonale kręcił się w kółku zawsze tych samych esów, zakreślonych nogami i językiem. Ujeźdźzony znakomicie, wykonywał najśmielsze ewolucje, słuchając karnie trzaskania bata, który w urękawiczonej ręce dzierżyli dostojni masztalerze.

Był wtedy koniem międzynarodowym, co uchodziło wówczas w jego stadzie za punkt chluby. Koń ze stajni narodowej uważał wyniosłość za pospolite bydlę i nie szczędził im przy spotkaniu ciosów kopytem czy zębem. Z czasem doszedł do takiego wzięcia u koniarzy wiedeńskich, że nie było bez jego udziału nigdy wielkiego przedstawienia. Sam dyrektor cyrku trzymał bicz, kiedy on w ślicznym galopie, przekraczając pieśczętliwie głowę, czarował znawców. U żłobu miał rozumie się pierwszeństwo, o czym wszakże nie mówiło się, jako że to są szczegóły mniej zajmujące zwykłą publiczność.

Po wybuchu wojny zarządził ognisko i stanął najwspanialszego dęba rycerskiego, na jaki go było stać. I rżał długo, zachęcając do bohaterstwa wyprawę nietylko siebie, ale innych. Sam jako już nie pierwszej młodości, ofiarował się na usługi publiczne, jako, że czas artysty przeminął, a trzeba było okazać się w czynie obywatelom. Kopyta jego zjeżdżały wtedy uszczuplone całą na tle wspólnej orientacji zjednoczoną stadninę. On dodawał wszystkim bojowego animuszu, on radeł, gdzie, w którym składzie wiedeńskim są najlepsze, najwięcej krwi puszczające ostrogi. Za te usługi nagrodzony bluszczem, powiewając osiwiłym tymczasem wiechem grzywy, wrócił do kraju z tryumfalnym wdziękiem, choć ze zapadłymi równocześnie bokami i skórą naznaczoną tu i ówdzie przez co niecierpliwego jeźdźcę.

A w Polsce na widok zbitego konia-weterana zapanał entuzjazm. Zrazu myślano w kołach zaprzężonych o wyniesieniu go najwyższemu. Nie byłoby to zresztą wypadkiem, pozbawionym uzasadnień historycznych. Toż już za czasów cesarza Kaliguli konsulem był podobno koń. Niestety konsularna władza wymknęła się z głodnego jej pyska rumakowi ongi cesarskiemu. Udał tedy, że nic się nie stało, że i jako koń w szeregu potrafi zrobić swoje. Od czego kopyta i zęby i za niemi jeździ, broń u koni wyjątkowa, u tego przecież wybrańca najcenniejsza.

Odtąd zaczęły się sejmowe jazdy warszawskie tego chabeta, którego starość i rosnące z dnia na dzień niedostatki okryły zrećnię siodła. Siodło niebyłe czyje. Koń ongi niezależny, przez drabinę tylko jedzący niby nie chcąc podawane mu c. k. siano, zaproszony obecnie na stajnię warszawskiego Alexandra.

Zasądzony.

(Ciąg dalszy.)

Nie ma dla niego miejsca w domu rodzicielskim! Wiedział, że matka byłaby mu własny pokój odstąpiła. Ale ojciec skąpy w słowa a nieugiętych zasad z prawdziwie fińską wstrzeźliwością dający wyraz swoim najgłębszym uczuciom, ostatnie słowo wypowiedział do syna, który uprawniał do tak świetnych nadziei, a tak gorzko je zawiódł.

Zimny był dzień kwiecia. Mroźna mgła zwyczajna w tej porze roku ciężko zawisa nad miastem. Przez cały dzień zaledwie się rozwidniało, a teraz po południu gęsty już zapadł mrok.

Jerzy, który zwykł był w ostatnim czasie długie, samotne odbywać przechadzki, przechodził właśnie koło cmentarza. Usłyszawszy chór studencki stanął. Słuchając nad świeżym jeszcze śniegiem nie okrytym grobami. Spytał kogoś z obecnych kto tu spoczywa i dowiedział się, że starzec powszechnie w Helsingforsie znany, jeden z ostatnich weteranów wojny z r. 1809, któremu studenci oddawali ostatnią posługę.

Ileż wspomnień wzbudziło się w nim! Tak często brał udział w demonstracjach, któremi wyrażano wierność dawnej ojczyźnie. Zaś niebezpieczeństwo wówczas najcięższego rządu, podnosiło jeszcze uroczysty nastrój obchodów.

Dziś zgromadzili się tu nie tylko najmłodszy studenci, którzy zwykle najzuchwalej występowali przeciw władzy, Holm zauważył między nimi i swoich kolegów.

został bez urzędowego zamilowania tegoż grzecznym, jak dziecko łagodnym Bucefałem.

Bucefał spisa się, iak może, dzielnie. Na codzień chodzi w belwederskiej uprzęży, a tylko od sejmowego święta prosi, żeby mu przypinano czerwoną chorągiewkę do siodła na pamiątkę młodości. I przypominając sobie dawne czasy, parska kiejską imitacją tej młodości, jakże daleką od prawdziwych czasów młodzienczych, od epoki krakowskiego źródła.

Ostatni raz do podeszłego młodzieńca uśmiechnęło się szczęście wtedy, kiedy się od nas wszystkich odwróciło. Sędziwemu koniowi oddano prymat w stajni. Zabrał się wtedy do sumiennego rozdzielania siano swoim najbliższym i rozpoczął gospodarę, trwającą aż dotąd, dzięki której wynkom cały nasz kraj nazwano nie bez trafności stajnią, ale Augiasza.

Ostatni występ w Warszawie tego dziadzi końskiego, przebiegającego resztkami nóg do taktu, którego zresztą nigdy nie umiał utrzymać, nie pomógł jego minionej chwały. Było to bowiem potykanie się co krok i zbieranie niezdarne z piasku. Wielki artysta koński rozdymał beznadziejnie obłuzowane chrapy, z ócz niedowidzących usiłował miotać błyskawiczki, parskał od rzeczy zawsze w jedną stronę i schodził przez to raz po raz z drogi.

Kiedy go wreszcie zmachanego odprowadzono do stajni, odetchnęli z ulgą zmachani również i niecierpliwieni widzowie. Bo ta produkcja kończącego się cyrkowca sejmowego trwała bądźco bądź — dwie godziny.

(ax)

GEORGES RODENBACH.

„La pluie“.

Deszcz leje monotonnie, — długie, długie smugi wody, co Czas odwija z czarnego wrzeciona, a które lat minionych zwilża szereg długich. Deszcz, — i smutnej jesieni żalność nieskończona. Och, tego deszczu długie, monotonne smugi!

Któż wypowie ciemnego boleść firmamentu, we mgły straszne spowitej tej drogi cmentarnej, gdzie chmury się skłębione tłuką pełne smętu, dla gwiazd zmarłych katafalk ruchomy, a czarny. Któż wypowie ciemnego boleść firmamentu?

W pustce i czerni ulic, na bole najkrwawsze i wyrzuty daremne deszcz ponału ścieka, — niemy szloch tego, co już odeszło na zawsze, — ostatnia łza z pod powiek zmarłego człowieka — w pustce ulic deszcz spada na bole najkrwawsze.

Deszcz, to sieć jest zdradliwa na marzenia nasze. W jej oczkach się trzepoce bez rady, bez końca każde nasze marzenie, to niebiańskie ptasze, aż nam zemrze — z tęsknoty za promykami słońca. Deszcz, to sieć jest zdradliwa na marzenia nasze.

Jako sztandar przemokły, co zwiślał bezwładnie dusza nasza, gdy deszcz w niej obudzi ból tępy, gdy jesienią deszcz na nią przenikliwy spadnie, zmienia się w łachman nędzny, poszarpany w strzępy.

jako sztandar przemokły, co zwiślał bezwładnie.

przełożył Kazimierz Rychłowski.

Każde dziecko znało historię tego starca, który tak walecznie brał udział w walkach o wolność, którego żona i dziecko umarły z głodu podczas gdy on marniał w rosyjskim więzieniu. Tylko zupełne odosobnienie Jerzego mogło tłumaczyć, iż o tej śmierci nie wiedział.

Że przy takiej sposobności znajdzie się nietylko jako obcy ale jako wróg i — szpieg, było tak nieprawdopodobne, — tak jest... jako szpieg! Z pewnością gdyby go poznali, takby go osadzili studenci. A czyż na ich miejscu on sam inaczej by sądził?

Chór akademicki poniósł w Holmie dotkliwą stratę, nikt nie mógł zastąpić tenora. Teraz otrzymał chór uzupełnienie. Ale czyż to tak precyzyjny, dominujący głos?

Wszystkie głowy zwróciły się za tonem, którego dotąd brakło, ale szybko odwróciły się bez znaku poznania.

Z cmentarza szli gromadnie śpiewając do związku akademickiego. Była to rocznica bitwy pod Sikajoki, którą zamierzano święcić. Holm przyłączył się do pochodu, ale nikt nie zwracał na niego uwagi i został osamotniony.

Gwałtownie burzyło się w nim, cała jego istota była wstrząśnięta i rwało go coś aby swe uczucia wyjawic. Przedtem posiadał niezwykle talent improwizowanej wymowy i umiał nią słuchaczy entuzjazmować i porwać. Czyż nie mógł użyć tego sposobu, aby wyjaśnić wszystkim nieporozumienia, aby oni mu wierzyli że duszą i ciałem do nich należy. Może przez to stracił posadę... ale na tem nie zależało mu w tej chwili.

Gdy stanął na mównicy, ucichło nagle w całej sali. Niepewnym wzrokiem powłócił po zgromadzeniu. Czuł, że nie ma zwykłej wstępy, która mu swym

Nauka i sztuka.

* Z najnowszych wydawnictw „Książnicy polskiej“. Nakładem ruchliwej „Książnicy polskiej“ Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, ukazały się w ostatnim czasie następujące nowe wydawnictwa, na które pragniemy zwrócić uwagę czytelników naszych. Pierwszem z nich to: Roberta H. Lorda, profesora uniwersytetu Harvard w Cambridge, honorowego doktora filozofii uniwersytetu Jana, Kazimierza we Lwowie, Polska (z portretem autora, przetłumaczył Jan Kasprowicz, zaopatrzył wstępem Henryk Arctowski, stron 43). Rozprawa ta powstała z odczytu Lorda o Polsce, wygłoszonego w styczniu 1920 w Lowell Institute. Na podstawie dokładnego zaznajomienia się z historią naszą i obecnymi naszymi stosunkami, zastanawia się Lord o obecny moralny stan naszego społeczeństwa, wypowiadając szereg ciekawych i oryginalnych sądów, m. in. wyraża przekonanie, że nadszedł już czas rewizji dotychczasowych poglądów o dawnej Rzeczypospolitej polskiej, porusza kwestię polsko-niemiecką, gdańską, Górnego Śląska, Galicji Wschodniej. Kończy się rozprawka piękną apologią Polski: szlachetny cudzoziemiec, ukochawszy całość narodu, przewodnią myśl historii, walki Polski za wolność, idee niepodległości i sprawiedliwości, jest przekonany, że ojczyzna nasza mimo chwilowe ciężkie przejścia, pozostanie najrozsądniejszą i pod wielu względami najważniejszą wśród państw, stworzonych przez wojnę. Ma też autor głębokie przekonanie, że Polska nie tylko na stałe odzyskała swą niezawisłość, lecz także może być tem, czem była przez tyle wieków swej przeszłości: twierdzą swobody republikanizmu i cywilizacji zachodniej na niespokojnym Wschodzie Europy. Tak sympatyczna dla nas książeczka Lorda, napisana z wielką znajomością przedmiotu, zupełnie bezstronna, zasługiwała na tak piękny przekład, w jakim się obecnie pojawiła. Wśród głosów obcych o nas należy do najcenniejszych i najgłębszych; nie odbierając wiary, dodaje otuchy i nadziei, czem zmiennie różni się od głosów rozmaitych naszych i obcych puszczyków.

W pewnym związku z rozprawą Lorda pozostaje książka Dra A. Wereszczyńskiego i W. Kucharskiego: Wiadomości o Polsce współczesnej ze szczególnym uwzględnieniem stosunków politycznych, gospodarczych i społecznych (1921, str. 206). W pierwszej części: Ustrój państwa polskiego, opracowanej przez A. Wereszczyńskiego, są uwzględnione najważniejsze kwestie związane z temi zagadnieniami, przyczem za punkt wyjścia, obiera autor Konstytucję z 17. marca 1921 r. Część druga, którą napisał W. Kucharski, obejmuje statystykę i ustrój gospodarczy Polski. Mowa w niej m. in. o obszarze i granicach ziem polskich, ludności, bogactwach naturalnych, wytwórczości, handlu, środkach komunikacyjnych, skarbie, wojsku, oświeceniu, nauce, piśmiennictwie itp. Wobec wprowadzenia do szkół średnich obowiązkowej nauki o Polsce współczesnej, książka obu autorów zjawia się jako pożądany podręcznik, może jednak i poza szkołą służyć jako dobry i sumienny przewodnik.

w. h.

Podziękowanie.

Spieszmy podziękować szanownym Artystom którzy zechcieli złożyć daną swych talentów dla celów T. W. z Gruzlicą. Pani Dyrektorowej Czarnowskiej za zorganizowanie artystycznej części „Podwieczorku“, p. Rycnerównie za deklamację, p. Rapackiej za odtęśnienie „Salome“, p. Wesołowskiemu za śpiew, a ks. Wołkońskiej i p. Wojnarowiczowi za artystyczny akompaniament. n4557

Prof. Włczkowski.

Aleksandra Krusensternowa.

która mu nadawała pewność siebie.

Nie umiał sobie wytłumaczyć wyrazu tych wszystkich twarzy, prawie groźbę w nich widział. Niepewnym głosem wymówił:

— Koledzy!...

Nie mógł mówić dalej, taki syk się podniósł od kątów sali a potem krzyk:

— Wyrzucić czynownika! — jakiś młodziutki student rzucił to hasło, podtrzymane ze wszystkich stron:

— Wyrzucić Holma! Wyrzucić gębiecica wolnego słowa!

Potem ucichło tak, jakby sala opustoszała. Taka opozycja zdarzała się bardzo rzadko, a nawet ci co ją podnieśli, spoglądali po sobie z zażenowaniem.

Holm stał jeszcze na mównicy, chwiał się, więc sparty o pulpit przesunął dłoń przez czoło, jakby odpedzał myśli. Po chwili przemówił na nowo:

— Moi panowie! Koledzy!...

— Za drzwi z nim! — huknął teraz silny głos — jedyny. Ale to głos Rydberga, najbliższego, najdawniejszego przyjaciela!

Jerzy pochwycił jego wzrok, — srogi, nieublagany, nienawistny wzrok. Nie usiłował już przemawiać. Gdy zeszedł z mównicy, zaczęli mu przed oczyma, zatoczył się i omal nie upadł. Rozstapili się robiąc mu miejsce i wyszedł chwiejny, z miną złośliwego przepłoszonego. Większość odwracała się, gdy przechodził, nie tyle z nienawiści ile z delikatności. Przykro im było spotkać wzrok jego po takiej pogrążce. I Rydberg zagryzł usta a oczy mu zwilgotniały.

(C. d. n.),

Bezpieczeństwo prawne.

Monopol na stanowienie ustaw mają mieć analfabeci. Ustawy o reformie rolnej i o ochronie lokatorów podcięły nie tylko zasadę własności, ale podstawy prawnego zabezpieczenia. Sumy hipoteczne, zabezpieczone na roli czy realności, pozostały bez zabezpieczenia z chwilą, kiedy obiekty, na których je zabezpieczono, straciły pięciokrotnie, a nawet dziesięciokrotnie swoją wartość. Brak ustawy o przerachowaniu sum hipotecznych przedwojennych wedle zmiany kursu waluty, pozbawił właścicieli tych sum, prosto całego ich majątku, obniżając ich wartość do jednej setnej i mniej.

Chroniony przez socjalizującą ustawę lokator nie jest jednak pewny swojego mieszkania, bo zależy od samowoli wojskowej rekwizycji lub cywilnego Urzędu mieszkaniowego. To wyrzucanie z mieszkań dotyka nie tylko polskich obywateli, ale nawet akredytowanych przedstawicieli państw zagranicznych.

Zabieranie majątków przez wojsko w województwach kresowych jest objawem takiego bezprawia, jakiego Europejczyk nie dopuszcza nawet podczas wojny i najazdu.

Aby zaznaczyć poderwanie wszystkich podstaw prawnych Sejm uchwalał w jednej i tej samej sprawie porozumieć się ze Stolicą Apostolską, a w kilka miesięcy później zmienia tę swoją uchwałę.

Nie dziwnego, że jedno stronnictwo prowadzi agitację za zrywaniem dobrowolnie zawartych umów dzierżawnych między chłopami a właścicielami obszarów, umów, których dotrzymanie przestrzega ustawodawstwo całego świata i to umów, bardzo dla włościan korzystnych. A ponieważ stronnictwo to ma dzisiaj władzę, więc wbrew prawu, oczywistości, godziwości i słuszności umowy te pod sankcją państwową nie bywają dotrzymywane.

Cały nasz porządek państwowy opiera się w ten sposób na bezprawiu.

To też zrozumiałem się stając, że robotnicy nie dotrzymują żadnych dłuższych umów, które dobrowolnie zawarli, chociaż w tych umowach zawarto automatycznie podnoszenie wynagrodzenia w miarę wzrostu drożyzny i chociaż to podwyższanie odbywało się regularnie wedle obliczeń komisji do badania wzrostu drożyzny. Niedotrzymywanie zobowiązań stało się więc regułą obowiązującą.

Najbardziej przekonywującą ilustracją tego bolszewizmu w łagodniejszej formie są postanowienia ustawy o pożyczce przymusowej. Zastrzeżono tam pierwszeństwo dla tej pożyczki w obciążeniu hipoteką, to znaczy odebrano wszystkim wierzycielom ich prawa, a częstokroć pozbawiono ich możliwości odzyskania sum zalipotekowanych.

I gdyby wynik takiej pożyczki mógł od razu uzdrowić finanse państwa i postawić je na nogi, taka jednorazowa operacja byłaby usprawiedliwiona. Ale zachwianie i zniszczenie wszelkie zabezpieczenie prawne po to, ażeby zdobyć przez to cesarskie cięcie środków na pokrycie jednodziennych wydatków, a więc na załatwienie bardzo małej dziury, jest to mordować człowieka dla spędzenia muchy z jego czoła.

Po takim wstrząśnięciu wszystkich zasad prawnych mogli już przedstawiciele władzy na własną rękę zamknąć fundacyjne instytucje dobroczynne, wyrzucać kaleki i sieroty z zakładów, fundowanych przez zmarłych dobroczyńców ludzkości, skoło owym dygnitarzom spodobaly się gmachy, wzniesione na przytulki dla nędzy i sieroctwa. Akta fundacyjne, zabezpieczenia prawne, świętość woli fundatorów, uszanowanie przez zaborców i najeźdźców, przestawały być nawet świątkiem papieru dla ludzi, cieszących się zaufaniem rządu i poparciem większości sejmowej.

Porządek prawny nie istnieje już u nas. Nie można też dziwić się cudzoziemcom, że nie myślą ryzykować swoich kapitałów w państwie, w którym brak wszelkiego poczucia prawa i bezpieczeństwa prawnego.

Jan Zamorski.

PROF. DR. ADOLF CHYBIŃSKI.

O odzyskanie Tatr polskich.

(Korespondencja własna.)

IV.

Istnieją wreszcie wobec nas samych, wobec naszego społeczeństwa, naszego rządu, naszej dyplomacji i komisji granicznych (delimitacyjnych) argumenty moralne. Nikt nie wątpi, że do ścisłego porozumienia z Czechosłowacją dojść musimy, bez względu na polskie i czeskie ataki i alarmy prasowe, bez względu na krzywdy, jakie nas przy wyznaczeniu granicy zachodniej spotkały. Ale pragniemy mieć sąsiadów i rozumnych i uczciwych, a więc takich, którzy chcą zwiększenia granic swego państwa, potęgę swego narodu, ale bez krzywdy drugiego narodu, wyrządzonej przez nienasyconą chciwość. Złożyliśmy daleko, za daleko dowody uступliwości, a przy wytyczaniu granicy orawskiej postąpiliśmy w myśl interesów lokalnej ludności, interesów gospodarczych i komunikacyjnych — w drodze rekompensat. Granica stała się logiczną. Uzyskaliśmy całe terytorium gminy Lipnica Wielka z południowem: stokami Dabiej Góry, oddając Czechom jako rekompensatę dwie gminy, tj. Głodówkę i Suchą Górę, jako gminy związane ekonomicznie z terytorium Czechosłowacji. Zmianę tę przeprowadzono ku obojmu zadowoleniu ludności pogranicznej. Tym samym względami kierowała się Polska Komisja Graniczna dla Spisza i Orawy, przedstawiając międzysojuszniczej Komisji Granicznej projekt granicy na Spiszu. W projekcie tym zażądaliśmy przyłączenia do Polski części gminy Jurgowa, odciętej linją Rady Ambasadorów z 28. lipca 1920 r. na rzecz Czechów oraz całego terytorium Jaworzyny, obejmującego łańcuch Wysokich Tatr Spiskich. Jako odnośną rekompensatę proponowała Polska Komisja Graniczna na żądanie Komisji aljańskiej dwie gminy na Spiszu, tj. Kacwin i Niedzwiedziec, kierując się i w odniesieniu do tej rekompensaty logicznymi względami ekonomicznymi i komunikacyjnymi. Pertraktacje, jakie prowadziła w tej sprawie międzysojusznicza Komisja delimitacyjna między obu stronami, rozbiły się o stanowczy opór Czechów, którzy w jednej mierze, wbrew słuszności i logice polskiego projektu na odstąpienie żądanych terytoriów zgodzić się nie chcieli żądając absurdalnej linji Rady Ambasadorów. Komisja międzysojusznicza po odbiciu wizji lokalnej odesłała tak polski jak i czeski projekt graniczny do rozstrzygnięcia Rady Ambasadorów. Odnośna decyzja Rady może zapaść już w najbliższych tygodniach.

Nadeszła zatem ostatnia chwila, aby znając dokładnie wartość Jaworzyny i dolin Jaworowej i Białej Wody po Polskiej Grzebień dla Polski, wyteńczyć wszystkie i wszystkich siły dla ratowania Polskich Tatr spiskich. Posiadamy jeden szczyt płuc, którymi Polska oddycha, tj. Zakopane; drugim może być tylko Jaworzyna.

O tem niech pamięta rząd polski przy obecnie toczących się w Warszawie czesko-polskich rokowaniach, niech wspomni o tem, czym były i są Tatry polskie dla nas, jako symbol swobody i wolności i najszczytniejsze piękno ziemi ojczystej, niech zapyta naszych turystów, którzy tłumnie z całej Polski do Tatr zjeżdżają, a otrzyma odpowiedź, że my właściwie Tatry nie posiadamy, i że dziś w tym znakomym skrawku Tatr, jaki nam pozostał, nie podobna zrobić kilku kroków, by nie spotkać patroli czeskich legionarzy. Niech się zjednoczą siły całego społeczeństwa, sejmu, rządu, dyplomacji, aby oświadczyć, że bez Jaworzyny i Polskich Tatr spiskich nie ma zgody z Czechosłowacją.

Wytrwałością zwyciężymy!

Zakopane we wrześniu 1921.

GŁOSY PUBLICZNE.

Ex re uchwał pracowników państwowych.

Wyteśmy łapownictwo i przekupstwo z pośród urzędników rzeszy; usuńmy w pierw tych, którzy w byt państwa godzą i naród do zguby prowadzą niecznymi uczynkami swemi a usuniemy najważniejszą zła dzisiejszego przyczynę. Łapownicy, to główni winowajcy dzisiejszej drożyzny i tej naszej nędzy ogólnej.

Urzędnik łapownik, to sprawca orgii paskarskich zbożem i innymi ziemiopłodami. Dzięki łapownikom żydzi handluje dziś wszystkim, co tylko do wyżywienia ludności potrzebne, nie mając przeważnie na odnośne handle ani zezwolenia władz, ani kart przemysłowych, ani wymaganych ustawą odnośnie do handlu bytłem i kołmami stajni spędowych. Przecz że w te sprawy powołani nie wglądają?

Ceny za towary już nie z tygodnia na tydzień, ale z dnia na dzień, ba z godziny na godzinę po sklepach różnych rosną, bez żadnej częstokroć uzasadnionej przyczyny! Dlaczego tamy temu nikt nie kładzie?

Rada ministrów wydała ustawę o walce z drożyzną, lichwiarstwem i paskarstwem. Pisały o tem szeroko dzienniki, do urzędników poszły rozkazy! Gdzie jakkolwiek akcja w tym kierunku?

Handel skórą, cukrem i naftą, przydział artykułów spożywczych — ile tu nadużyć?! — A handel temi artykułami dzięki referentom różnym w czyich pozostaje rękach? Że gdzieś się czasem wagon z cukrem „zagubił”, zbożem lub mąką, jakież to cuda działy? Z jakiejże racji naszych „przyjaciół neutralnych” dziś takie forytowanie jaskrawe?

Żydzi niedozwolony handel walutą prowadzą, nią na ulicach wielkich miast naszych handluje, wszak wszyscy o tem wiemy i wszyscy to widzimy.

Łapownictwo, korupcja — wszak to nie nadzwyczajne zdarzenia, piszą o tem często dzienniki, szeroko omawiają i publicznie piętnują więc pracowników państwowych we Lwowie, niektóre wyjawiając skandale. Chęć wzbogacenia się jakimkolwiek sposobem umysłu wielu ogarnęła szaleńcem. — Miłość Boga, miłość bliźniego, miłość Ojczyzny, dziś za nic u wielu, byleby kieszeń tylko pełną była! „Co mnie po Królestwie i Rzeczypospolitej, kiedy się ja mam źle, a tego nie mam czego pragnę!” (X. Skarga Kaz. Sejm) w pogoni za groszem — oto tych panów dewiza!

Dzisiaj Naród o niejednych pyta skąd mienie swe wzięli i dostatki czerpią, skąd one stroje bogate?!

Z prawdziwym bólem serca z księdzem Piotrem Skargą o takich powiedzieć potrzeba: „To złodziejskie serca, które ze szkoda drugich chcą być bogate. Boże! Oby się takich jako monstrów jakich mało znajdowało, którzy srożej niżli bestje nieludzkości i krwi rozlania są pełni!” — Słusznie łapowników onych największy nasz kaznodzieja i gorący patriota bestjami krwiożerczymi zwie. Zaprawde za nic Rząd silny i najbardziej fachowy, za nic wszelkie Narodu wysiłki, jeśli łapowników i sprzedajnych urzędników nie wytepi. my. Paskarze, lichwiarze — to łapowników druhowie, oto wierni ich towarzysze! — Teśmy tych paskarzy i lichwiarzy, zdrajców Ojczyzny i kątów Narodu, a zasłużym się wielce Narodowi!

W roku ubiegłym, gdy zawitał do nas wróg, poszliśmy na szanice, krew i życie w obronie Ojczyzny niosąc! Dziś inny wróg, nierównie straszniejszy, niesie Ojczyźnie zagubę i Narodowi niewolę! Spieszymy do obrony, póki jeszcze czas!

Nędza urzędnicza dzisiaj wszystkim znana. Rząd poprawić nasze bytowanie musi, już choćby przez wzgląd na dobro Ojczyzny; nie wymuszajmy na nim tego jednak strajkiem. Strajk to woda na tych wrogów młyn! Weźmy się w tym kierunku z energią do sanacji tych stosunków w państwie, a sposoby łatwe mamy ku temu. Półki łapowników i sprzedawczyków nie usuńmy, paskarze i lichwiarze wonczas swoje orgie nadal święcić będą. Gdy Rząd da pensje jakie my żądamy, wówczas lotrzyki te chorem zakrzykną: „Musimy ceny podnieść za produkta rolne i towary nasze, bo urzędnikom wielkie pensje nadano!” — Drożyzna się wzmoże, lud przeklinać będzie i kto wówczas zdzierży?!

Wszyscy za austriackich narzekaliśmy czasów, że rząd ten żydów popiera. Dzisiaj do Polski wstęp żydom wolny, żydostwem miasta zalane nasze! Tyś wdów po polskich żołnierzach dziś płacze, tyś sierót biednych nędzę wielką cierpi, podczas gdy handle tytoniem lub drzewem w obcych a nam wrogich pozostał rękach.

Pamiętajcie Panowie, że przyszłość Ojczyzny i naszego Narodu teraz głównie w naszych spoczywają rękach. Pomnijcie wszyscy na słowa ukochanego generała J. Hallera: „Nie dopuszczać do żadnej destrukcyjnej roboty. Kto nie buduje, ten burzy, kto nie buduje, ten zdradza, tego wyrzecz się. Niechaj nie plugawi imienia polskiego!”

Przypomnieniem słów onych wzywam wszystkich polskich pracowników państwowych do czynu!

Urzędnik.

Z DNIA.

Na „Targach Wschodnich”.

Przyjeżdżam na „Targi Wschodnie” do Lwowa. Wieść o nich dotarła do błót pińczowskich, wprowadziła nie lotem błyskawicy — bo tam nieraz na codzienną gazetę dwa tygodnie czekać trzeba — ale opowiadał o nich z zajęciem proboszcz po niedzielnej kazaniu i mszy św., niósł kupiec-żyd, targując u ziemianina po 15.000 Mkp. metr pszenicy.

Jakże się nie skusić?!

Znam Lwów z onych dobrych czasów pokoju i dosytu — złotej młodzieży paradykującej „gumradlerem” z niegodziwym z tyłu głowy rozdzielaczem — i asz tacików u Sotschka, podawanych sobie w formalnym obłożeniu przez strojne, po niedzielnym przeglądzie w Katedrze wracające tłumy high-life’u. I znam Lwów ten męczący — ten z przed lat par, kiedy pokazywano mogiłki małych bohaterów, ślady zda się nie zaprzej, jeszcze krwi, i kiedy to się szło ulicami miasta z uczuciem patnika, przekraczającego progi uroczelanej świątyni.... Dziś ruch, gwar, hałas, lśnienia zaprzęgi, rozpedzone automobile.

Ludziska wylegli z domów i tak spieszą na plac wystawowy, jakby się lekali, że im tam już nic „targowania” nie pozostawia!

Wprost zdumienie ogarnia na widok tych gmachów i pawilonów, powstałych jak za dotknięciem

czarodziejskiej różdżki, tych przedmiotów pięknych artystycznie, zbytkownych, pożytecznych, rozmieszczonych gustownie, a świadczących tak dodatnio o naszej kulturze przed cudzoziemcami.

Ktoś zachwycił się witrażami, batikami, fajensem, kilimem, ówdzie piękna sypialnia zatrzymuje przechodnia. Ktoś wyciąga rękę po papierosa ofiarowywanego „grat’s” salonowym gestem. To znów znużona buzia małej dziewczynki rozjaśnia się na widok lalki i słodkich ciasteczek.

Jakiś dostojnik zatrzymuje się przy automobilach. Ogląda chwilę czarny lśniący „Steuer” a obok mnie zawołał ktoś zdumiony: — Jak Boga kocham! — wprost z kieszeni — siedm milionów — płaci... wprost z kieszeni! — Moje oczy spoczęły z radością na gestym leście narzędzi rolniczych, nowych w tej gałęzi wynalazków i wspaniałych okazach produktów rolnych. Gną się ku ziemi ciężkie kłosa złotej pszenicy, poważnie na miśczęce leżący ziemniak, przypomina rozniarem dynię...

Kochana nasza ziemia polska — wydałaś plony dorodne i przeobfite — i tobie to pierwsza należy się pochwała!

Jakaś zamasztysta niewiasta potraça zwiedzających i wzdycha głośno:

— Miałam, że krowy są na targach, bo od 25. brakło mleka we Lwowie, lub za litr 100 marek płacić trzeba, a tu ani jednej krowiny! — — —

Giz.

Z Górnego Śląska.

Bytom. (Tel. wł.) 4 października. (Od naszego specjalnego sprawozdawcy). Po ulicach Bytomia widać się wiele osobników pochodzących z poza granic G. Śląska. Ogólne przekonanie jest takie, iż są to przebrani w cywilną odzież Orgeszwowcy, którzy mają rozkaz zalewać obwód przemysłowy, ażeby w razie niepomysłnego dla Niemców rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej rozpocząć tutaj poważniejszą jakąś akcję.

Bytom. (Tel. wł.) 4 października. (Od naszego specjalnego sprawozdawcy). Dziś odbyła się tu między przedstawicielami Naczelnej Rady Ludowej i przedstawicielami niemieckiego wydziału konferencja w sprawie powrotu uchodźców do ich siedzib. Konferencję przewodniczył angielski major Williams.

Dr. Rostek w dłuższym przemówieniu stwierdził, że ludność polska powiatów północnych i zachodnich G. Śląska cierpi prześladowania ustawiczne od Niemców. Wskutek tego zażądał, ażeby komisja międzysojusznicza wyrzuciła z tych powiatów Orgeszwowców, którzy ciągle napływają z Bawarii. Postawił wniosek, by komisja międzysojusznicza zarządziła dokładniejszą kontrolę dokumentów w tych powiatach, gdyż przybyły z Bawarii waleśają się po G. Śląsku zaopatrzeni w górnośląskie karty legitymacyjne.

W odpowiedzi na to przyrzekł mjr. Williams daleko idącą pomoc dla ludności polskiej, obiecał też zbadać stosunki w powiatach północnych i zachodnich, dokąd w najbliższych dniach uda się osobiście. Oświadczył on, że w powiecie kozielskim wytopiła komisja międzysojusznicza 350 Stosstruplerów, w innych powiatach stara się komisja również o wydalenie wszystkich żywołów obcych.

Ostatecznie postanowiono konferencję w sprawie uchodźców odbywać w poszczególnych powiatach. Najbliższa konferencja ma się odbyć w Oleśnie.

Bytom. (Tel. wł.) (Od specjalnego naszego sprawozdawcy). 3 paźdz. Wszyscy sołtysy i ławnicy z powiatów katowickiego zebrani dnia 29 września w Bogucicach wysłali do Rady Ligi Narodów następującą depeszę:

„Streskanj o los powiatu katowickiego, a ufając w sprawiedliwość Ligi Narodów, pozwalamy sobie wnieść jeszcze w ostatniej chwili prośbę o przyłączenie naszego powiatu do Rzeczypospolitej Polskiej. Uzasadniamy naszą prośbę polskim charakterem powiatu, który uzyskał we wszystkich swych gminach oprócz Katowic miasta i gminy Laurahuta, większość polską w wyborach do przedstawicielstw gminnych.

Prośby nasze o przyłączenie nas do Polski dokumentujemy naszymi podpisami, jako przedstawiciele upoważnieni w imieniu polskich większości wszystkich gmin powiatu katowickiego“. (Następują podpisy).

Krassin porozumiewa się z Niemcami.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 X. „Rzeczposp.“ donosi, że przy układach Krassin z Niemcami Krassin prosił rząd niemiecki o przeszkodzenie wysyłaniu broni i amunicji do Polski, równocześnie prosił o danie pozwolenia na wyjazd do Rosji komunistom niemieckim, b. żołnierzom, którzy mogliby służyć w charakterze instruktorów w armii sowieckiej, celem przygotowania jej do walki z Polską.

Kopenhaga. (Tel. wł.) 4 października. Pisma donoszą, że Amerykański Komitet pomocy dla Rosji otworzył w Petersburgu dziewięć garkuchni mogących wyżywić 60.000 dzieci. Gdy do komisarza zwrócił się rząd sowieński, by żywił także starszych, komisarz odmówił.

Moskwa. (W. B. K.) Terytoria nadwołżańskie przechodzą obecnie najcięższe czasy głodowe. Najwięcej cierpią dzieci w gubernii saratowskiej. Domy dla dzieci nie są w stanie pomieścić wszystkich bezdomnych dzieci.

ARESZTOWANIE KOMISARZA BOLSZEWICKIEGO W SOFII.

Peryż. (PAT.) Havas. Wedle depeszy z Belgradu, policja aresztowała w Sofii rosyjskiego komisarza bolszewickiego i prywatnego sekretarza Trockiego Iwana Mitrofanowa, w chwili opuszczenia przez tegoż pociągu. Mitrofanowi udało się przy pomocy fałszywych paszportów uzyskać wstęp do Jugosławii. Przy przesłuchaniu zeznał on, że wojska bolszewickie miały zamiar napasać na Rumunię przy końcu sierpnia, aby wejść w posiadanie zboża w Bessarabii, jednakże obecność licznych i dobrze uzbrojonych wojsk rumuńskich w Bessarabii zmusiła bolszewików do odstąpienia od tego zamiaru.

— **Melilla.** (PAT.) Havas. Donoszą urzędowo, że 3 kolumny hiszpańskie, które opuściły Mador, zajęły ważne pozycje nieprzyjacielskie.

Z obrad Rady Ligi Narodów.

Genewa. (Tel. wł.) 4 paźdz. Na wczorajszym posiedzeniu Walnego Zgromadzenia Ligi Narodów powzięto uchwałę, dotyczącą zmiany artykułu 25-go, statutu Ligi Narodów, w tym kierunku, że uchwały Ligi mają moc obowiązującą dopiero po przyjęciu ich przez większość 3/4 członków Walnego Zgromadzenia i po przyjęciu jednogłośnie przez Radę Ligi. Termin, wyznaczony do ratyfikacji zmienione z proponowanych 18 miesięcy na 22 miesiące.

Genewa. (PAT.) Czwarta komisja Ligi Narodów, zajmująca się sprawą budżetu Ligi, przyjęła olbrzymią większością głosów wniosek delegata polskiego, obecnego na posiedzeniu komisji, p. Modzelewskiego, wedle którego Polska będzie płaciła jako część wydatków Ligi 387.000 fr. w złocie, zamiast 890.000 jakie winna była płacić według tabeli, przyjętej przez komisję. Uchwalenie tego wniosku nastąpiło w wyjątkowych warunkach. W czasie rozpraw 4-tej komisji w pierwszej połowie września delegat polski, p. Modzelewski, przedstawił imieniem delegacji polskiej, rumuńskiej, czeskiej i jugosłowiańskiej propozycję, aby przy ustalaniu rozdziału wydatków wprowadzono warunek, by państwa, których waluta stoi nisko, płaciły mniej państwa zaś, których waluta stoi wysoko, płaciły więcej. Propozycja ta została odrzucona 13 głosami przeciw 9. Z pośród krajów o wysokiej walucie tylko Szwajcaria głosowała za wnioskiem polskim. Wobec tego delegat Modzelewski sformułował nowy wniosek, aby zmniejszyć część wydatków Ligi, przypadających na Polskę ze względu na warunki, w jakich się Polska znajduje, bowiem Polska przeszła 7 lat wojny i musiała znieść większe cierpienia, aniżeli inne państwa. Analogiczne wnioski sformułowały delegacje innych państw, między niemi delegacji Rumunii i Jugosławii. Przy ustalaniu tabeli przyjęto za podstawę liczbę ludności każdego państwa w r. 1918 oraz dochody z r. 1913. Delegat Modzelewski w przemówieniu swem, przyjętem gorącymi oklaskami, wykazał, że podstawa ta nie da się zastosować do Polski, która powstała dopiero w r. 1918, obecnie zaś po dwóch latach wojny z bolszewikami przeżywa najcięższy okres ekonomiczny. Polska nie pragnie uchylać się od wydatków, ale udział jej powinien być określony w sposób sprawiedliwy i odpowiadający istotnej sile płatniczej. Komisja postanowiła odesłać wszystkie propozycje do stałej komisji budżetowej, która przedstawi swoje poglądy 4-tej komisji w roku przyszłym. Wyjątek zrobiono dla Polski, której komisja postanowiła zmniejszyć część wydatków na nią przypadających. Delegaci Francji i Brazylii oraz wiele innych popierali wniosek polski. Za wnioskiem oświadczył się również delegat Anglii. Delegat Japonii oświadczył, że nie będzie to prezentem dla Polski, ale spełnieniem obowiązku: Polska bowiem ocalała, świat przed zalewem barbarzyństwa. Decyzja musi być ratyfikowana przez Zgromadzenie i może wejść w życie dopiero po przeprowadzeniu poprawki w statucie Ligi, odnośnie do rozdziału wydatków na poszczególne państwa.

Genewa. (PAT.) Havas. Na plenarnym posiedzeniu Ligi Narodów po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział przedstawiciele Albanii, Serbii, Grecji, Anglii i Francji uchwalono rezolucję przyjmującą do wiadomości ostateczne proklamowanie niepodległości Albanii i zwracającą się z prośbą do Rady Ligi o wyznaczenie komisji złożonej z trzech członków niezainteresowanych bezpośrednio w tej sprawie (z wyłączeniem zatem Grecji, Albanii i Serbii), która miałaby się udać do Albanii w celu zbadania na miejscu sprawy ustalenia granicy według projektu konferencji ambasadorów.

Turecja nie będzie traktować z Grecją o pokój.

Londyn. (EE.) Kemal Pasza oświadczył, że niema wcale zamiaru pertraktowania z Grekami o zawarcie pokoju, gotów jednak prowadzić układy z państwami ententy pod warunkiem zagwarantowania Turcji z góry zwrotu całego jej zajętego obecnie częściowo przez Greków obszaru.

Bezrobocie w Anglii.

Londyn. (Tel. wł.) 4 paźdz. Prasa angielska donosi, że Lloyd George otrzymał bardzo niepokojące wiadomości o szerzeniu się bezrobocia w Anglii. Prasa wyraża przekonanie, że rząd powinien być przygotowany na nowe zamachy, wywołane bezrobociem.

ZJAZD CHIRURGÓW POLSKICH W WARSZAWIE

Warszawa. (PAT.) W sali wykładowej kliniki chirurgicznej szpitala „Dzieciątka Jezus“ rozpoczął się trzydniowy zjazd chirurgów polskich, który zgromadził przeszło trzystu uczestników przybyłych z całej Polski.

Warszawa. (PAT.) Dziś w południe przybyła do Warszawy słynna nasza rodaczka pani Curie-Skłodowska. Na powitanie jej przybyli przedstawiciele Towarzystwa Naukowego, rektorowie uniwersytetu i politechniki, liczne grono młodzieży, oraz przedstawiciele instytucji kobiecych.

SEJM

Warszawa. (PAT.) Posiedzenie Sejmu. Odesłano w pierwszym czytaniu do komisji ustawę o ratyfikacji konwencji przyjętej na pierwszej międzynarodowej konferencji pracy w Waszyngtonie w r. 1920. Przed przystąpieniem do rozpraw nad sprawami finansowymi, zabrał głos minister skarbu Michalski. Po mowie ministra skarbu p. Wojdaniński referował sprawę w przedmiocie gwarancji skarbu za zobowiązania wypływające z obligacji komunalnych Banku krajowego oraz ustawę o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia w Banku krajowym pożyczki w wysokości 120 milj. mkp. Mówca wskazał na potrzebę zorganizowania kredytu długoterminowego, mającego wpłynąć na sprawną działalność poszczególnych państwowych instytucji kredytowych i określenie ścisłego zakresu ich pracy. Omówił także sprawę ochrony granic i zorganizowania straży granicznej. Obie ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu bez dyskusji.

Następnie p. Wierzbicki w imieniu komisji skarbowo-budżetowej omawiał sprawę art. 10 konstytucji Republiki. Mówca zaznaczył, że na mowę ministra skarbu komisja skarbowo-budżetowa może już odpowiedzieć czynem. Art. 10 konstytucji głosi, że wnioski i projekty ustawowe podlegające za sobą wydatki ze skarbu, muszą podawać sposób ich pokrycia. Chodzi o to, aby artykuł ten wszedł w życie. Komisja zgodziła się na to, zaznaczając przy omawianiu projektu ustawy o przedsiębiorstwach melioracyjnych, że ustawa ta wejdzie w życie gdy dochody państwowe dojdą do równowagi. Ma się to także odnosić do wszystkich innych projektów. Komisja wnosi, aby każdy wniosek i projekt obciążający skarb był badany przez komisję skarbowo-budżetową, zgodnie z art. 10 konstytucji, a jeżeli wniosek nie podaje sposobu pokrycia, odesłany został wnioskodawcy dla uzupełnienia. Izba wniosek przyjęła.

Przystąpiono do sprawozdania komisji morskiej i skarbowo-budżetowej co do projektu ustawy o obciążeniu hipotecznym w walucie zagranicznej polskich statków handlowych. Ustawa upoważnia rząd do udzielenia osobom fizycznym i prawnym zezwoleń na obciążenie hipoteczne należących do nich statków handlowych w walucie zagranicznej. Zobowiązania te nie mogą być przyjęte na dłużej niż na lat 15 i nie mają podlegać przymusowemu przerachowaniu na walutę polską. Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu. Następnie posiedzenie w piątek o g. 4 popoł.

Z KOMISJI SEJMOWYCH.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 października. Przewodnictwo w komisjach sejmowych przejęły następujące kluby: w komisji administracyjnej — Ludowcy, aprowizacyjnej — Skulszczycy, komunikacyjnej — N. P. R., konstytucyjnej — Ludowcy, likwidacyjnej — Zw. Lud.-Nar., ochrony pracy — Chrz. Dem., odbudowy kraju — Kl. Pracy konst., opieki społ. — Wyzwolenie, oświaty — grupa Dubanowicza, prawnej — Zw. Lud.-Nar., przemysłowej — P. P. S., robót publicznych — Ludowcy, rolnictwa — Skulszczycy, skarbowo-budżetowej — Ludowcy, wodnej — P. P. S., wojskowej — Ludowcy, spraw zagranicznych — Zw. Lud.-Nar., miejskiej — Zw. Lud.-Nar., handlowo-przemysłowej — Zw. Lud.-Nar., petycji — N. P. R., regulaminowej — Wyzwolenie, współdzielczej — P. P. S., zdrowia publ. — Zw. Lud.-Nar., spraw żydowskich — Chrz. Dem. — Obsadzenie poszczególnych komisji przez kandydatów nastąpi w najbliższym czasie.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 października. Dziś odbyła posiedzenie wspólne komisji skarbowo-budżetowej, handlowo-przemysłowej i zdrowia publicznego.

Rozpatrywano rezolucję, złożoną podczas obrad nad nowelą do prawa o ograniczeniu spożycia alkoholu. P. Rosset(!) domagał się karania właścicieli restauracji, jeżeli wypuszczają będą ze swoich lokali gości w stanie nietrzeźwym.

Podobno porozumienie osiągnięto, i traktat ten wejdzie w życie dnia 15 bm.

Warszawa. (EE.) Na dzisiejszym posiedzeniu komisji konstytucyjnej załatwiono 5 artykułów projektu ordynacji wyborczej, uzgodnionych z odnosniami artykułami konstytucji.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 paźdz. Wicemin. skarbu Markowski ustępuje ze swego stanowiska i wraca na dawne swe stanowisko w Kielcach. Na jego miejsce powołany został jako wiceminister p. Mikulewski.

Warszawa. (Tel. wł.) 4 paźdz. Minister skarbu p. Michalski przedstawił program działalności finansowej. Energiczne ściąganie podatków, szczególnie od bogaczy wojennych, redukcja ministerstw, urzędów i urzędników i zaprzestanie emisji nowych banknotów — wszystko to doznało bardzo przychylnego przyjęcia.

Z mniej przychylną oceną spotkał się projekt Michalskiego, dotyczący jednorazowej daniny przymusowej celem częściowego pokrycia deficytu, ponieważ daninę taką w myśl projektu Głabińskiego uważać można za uzasadnioną tylko w związku z reformą waluty.

Sprawa ośmiodziesiętnego dnia pracy wywołała sprzeciw na ławach socjalistów i Wyzwolenia.

Piątkowe oświadczenie klubów wypadnie prawdopodobnie przychylnie dla projektu Michalskiego.

Trzebiński niezdecydowany.

Warszawa, (Tel. wł.) 4 października. Pogłoski, krążące o pozostaniu Trzebińskiego na stanowisku ministra b. dzielnicy pruskiej są przedwczesne. Trzebiński, jak wiadomo, uczynił pozostanie swoje zależnym od posłów wielkopolskich, których większość niema do niego zaufania.

Pożegnany rozkaz

gen. Lamezana.

Stan mego zdrowia wyczerpany przez długie lata nieprzerwanej pracy na odpowiedzialnych stanowiskach — zmusił mnie poprosić Pana Ministra Spraw Wojskowych o udzielenie mi dłuższego urlopu dla poratowania zdrowia. Ponieważ Dowództwo tak długo prowizorycznie obsadzone być nie może, oddaję równocześnie z dniem dzisiejszym Dowództwo O. Genu.

W chwili, gdy Dowództwo O. Genu objąłem, staliśmy jeszcze wśród wojny, narzuconej nam przez wrogów. Trudne były zadania, które podwładni mi oficerowie w warunkach czasem gorszych niż na samym froncie mieli do spełnienia i wymagało od nich znużonej i ofiarnej pracy.

Wkrótce jednak trudniejszych doczekaliśmy się czasów.

Fala nieprzyjacielska zbliżyła się jak huragan do granic Okręgu lwowskiego, wkrótce i sam Lwów był poważnie zagrożony. Ale niebezpieczeństwo zostało wszystkich na posterunku. Cały D. O. Gen. stał się wtedy frontem i wszyscy jemu podwładni oficerowie i żołnierze brali bezpośrednio udział w walkach, krok za krokiem bronili kraju, najpierw sami nieznacznie siłami aż do nadejścia cofającej się armii polowej, potem ramie przy ramieniu z nią.

Wspomnę tylko walki koło Brodów, pod Dubnem, nad Bugiem i nad Dniestrem, gdzie wszędzie oddziały, bądź to wartownicze, bądź zapasowe, bądź ochotnicze stojąc pod dowództwem odważnych, wybitnych i energicznych oficerów i krwawy obowiązek swój ku chwale Ojczyzny spełniły. Wspomnę umocnienia Lwowa i innych miast i miasteczek przy udziale wszystkich oficerów i urzędników technicznych D. O. Gen. sporządzonych, które to roboty przyczyniły się do utrzymania szybkiego pościgu nieprzyjaciela i pozwoliły żołnierzom spokojnie oczekiwać zbliżenia się nieprzyjacielskiej jazdy.

Dzięki oficerom panował wszędzie duch pewności siebie, spokoju i samowolności.

Przy tej pracy frontowej i praca uzupełnienia armii nie ustawa.

Prócz własnych oddziałów D. O. Gen. wysłało w ciągu kilku tygodni powyżej 50.000 żołnierzy wyszkolonych i wykwalifikowanych do armii polowej.

Kiedy w przełomowych chwilach sierpnia zeszłego roku oddano mi Dowództwo frontu względnie VI. armii, stało się i D. O. Gen. nadal pozostające pod moim kierownictwem, integralną częścią Armii polowej.

Zasługi zwycięstwa wrześniowego przypadają mu w równej mierze, jak dzielny dywizjom, które wchodziły w skład VI. armii. Po wypędzeniu nieprzyjaciela z granic Państwa wróciliście do roboty wewnętrznej i organizacji pokojowej i znowu poświęciliście wszelkie Wasze siły gorliwej i niezmordowanej pracy, rzucając w ten sposób podwaliny pod budowę przyszłej Armii polskiej. — Po zlikwidowaniu VI-tej armii powrócili także w ciągu ostatniego roku pod moje dowództwo dywizje w polu dotychczas stojące, z którymi mi już niejedną ważną wzięły żołnierskie. Wróciła 5-ta dywizja, która broniła bohaterstwo Lwowa, wróciła 12, która przybywszy w r. 1919, zadała ówczesnemu wrogowi decydującą klęskę i od tego czasu w niezliczonych walkach broniła naszych kresów, przybyła 11 dywizja z północnych półbitew, gdzie stała na straży naszych granic, wróciła jazda 6, 9, 14 p. ul., słownie wszyscy z walk zeszłorocznych.

Przychodzi mi dzisiaj z Wami wszystkimi moimi towarzyszami broni się żegnać.

Dumny jestem i zawsze będą się tem szczycić, że w takich czasach, jakie myśmy razem przeżyli, byłem Waszym dowódcą. Wam wszystkim Generałom, Oficerom, specjalnie Oficerom, którzy bezpośrednio ze mną współdziałali i Szeregowym dziękuję z całego serca za Wasze poparcie, za Wasze trudy i owocną pracę i życzę każdemu z osobna szczęścia i powodzenia w ulubionym i pięknym zawodzie.

Rycerski duch i miłość Ojczyzny, które dotychczas Was prowadziły do bohaterskich czynów, niechaj Wam nadal przyświecają jako ideał prawdziwego żołnierza.

Lwów, dnia 24 września 1921.

Lamezan-Salins, gen.-por. m. p.

Dowódca O. Gen. Lwów.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 października

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

We czwartek 6 października „Aida”. Gościnnie występ. Jana Majerskiego.

W piątek 7 października „Kaligula”, dramat w 4 aktach Roztworowskiego.

W sobotę 8 października o godz. 3.30 pop. przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Romantyczni” — O godz. 7.30 wiecz. „Holender tułacz”.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ:

DZIŚ PREMERA. — Gościnne występy pp. Ursteina (Pikusja), M. Rendtgena i M. Windheima. 1) Część koncertowa. 2) Wielka rewja w 2 częściach pt. „Trzeba pieniędzy”, w głównej roli p. Urstein. — Początek o godz. 8 wiecz.

— **Zatrważające cyfry.** Na wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wstąpiło się od dnia 21 września do 4 października br. wedle wyznania: rzymsko-kat. 456, grecko-kat. 11, innych 13, możesz. 893 (65 proc.) — razem 1373 studentów i wolnych słuchaczy.

— **Program uroczystości ku czci Marii Kompanickiej.** W sobotę, dnia 8 bm., odprawione będzie w kościele OO. Bernardynów uroczyste żałobne nabożeństwo o godz. 10 i pół rano. Po nabożeństwie rozwinie się pochód pod kierownictwem radnego Walerego Włodzimierskiego i wyruszy na cmentarz Łyczakowski, gdzie przed grobem wielkiej poetki odbędzie się manifestacja ku czci autorki „Roty”. Wieczorem o godz. 7-mej Akademia w wielkiej sali ratuszowej. Komitet pod przewodnictwem J. Magnif, dr. Jana Kasprowicza zaprasza do wzięcia udziału w tych uroczystościach: Uniwersytet, Politechnikę, Akademię weterynaryjną, wszystkie dyrekcje szkół, wojskowość, prezydium miasta i Radę miejską, cechy ze sztandarami, delegacje towarzystw kulturalnych, naukowych i społecznych, młodzież uniwersytecką i szkolną. Szczegóły programu ustali się na posiedzeniu Komitetu w środę, dnia 5 bm. o godz. 11 przedpoł. w biurze przy ul. Trzeciego Maja 16, parter.

— **Uroczyste otwarcie Zjazdu aptekarzy polskich,** odbędzie się w czwartek, dnia 6 bm. o godz. 11 przedpoł. w sali obrad Rady miejskiej, zwołanej przez Zarząd Główny „Polskiego Powszechnego Tow. Farmaceutycznego” i Prezydja wszystkich zrzeszeń zawodu aptekarskiego Małopolski wschodniej.

— **Zmiana repertuaru w Operze.** W środę, 3 bm. z powodu nagłej niedyspozycji p. Bandrowskiej, „Rigoletto” z gościnnym występem znakomitego Wesołowskiego, który zdobył sobie tak wielką sympatię u publiczności lwowskiej. We czwartek, 6 bm. „Aida” z pp. Majerskim, Zacharską i Okońskim. Świetny bohaterski tenor p. Majerskiego, artyści oper zagranicznych, ściągają ustawicznie tłumy wielbicieli jego wspaniałego głosu. Oba te przedstawienia przy takiej obsadzie pierwszorzędnej wzbudziły duże zainteresowanie tak, że z góry liczyć się należy z wysprzedaną widownią.

— **Delegacja bolszewików na „Targach Wschodnich”.** Wczoraj w południe przybyła na „Targi Wschodnie” delegacja bolszewików, złożona z 7 osób trzech z Ukrainy i czterech z Warszawy pod przewodnictwem Górczakowa. Delegaci są zachwyceni Targami, szczególnie zainteresowanie ich budzą maszyny rolnicze i wyroby tekstylne. Przyznają, że Lwów jedynie nadaje się do handlu ze Wschodem i są gotowi nawiązać pertraktacje. Płacić będą w dolarach lub frankach szwajc. Bolszewicy zabawią we Lwowie kilka dni i stoją w stałym kontakcie z komisją berlińską pod przewodnictwem Krassina. Delegacja pouczała reprezentantów Targów o organizacji poszczególnych komisji bolszewickich, uprawnionych do zakupów.

— **Z kroniki kradzieży.** W dniu wczorajszym jakiś kieszonkowiec skradł adw. dr. J. Juetesowi w wozie tramwajowym K—D portfel, zawierający 43.000 mk.

W sprawie kradzieży, dokonanej onegdaj w sklepie Kalimana-Kalińskiego aresztowano zatrudnionego u tej firmy Lechickiego, podejrzanego o popełnienie tej kradzieży.

— **Zguba.** P. Józef Roland zgubił na Placu Powyżawowym złoty zegarek z łańcuszkiem.

Handlowi polskiemu z pomocą.

Handel! Ciągłe nam to słowo płacze się po ustach, odkąd życie stało się tak ciężkiem i wszyscy to czujemy, że trzeba Państwu dać przedewszystkiem silne podstawy ekonomiczne.

Handel jednak nie jest rzeczą tak prostą, jakby się zdawało. Pouczyły nas Targi Wschodnie, ile to składa się nań czynników. Należy mieć koniecznie kontakt z całym światem, by móc porość w pierze. Trzeba innym oddać to, co się samemu wytwarza ponad miarę własnych potrzeb, nawzajem zaś trzeba od innych pociągać to, na co sami nie możemy się zdobyć. Ta wymiana międzynarodowa produktów nie byłaby możliwą, gdyby nie specjalne przedsiębiorstwa, które przeprowadzenie jej biorą na siebie. Najwięcej takich kompanii posiada Anglia i Ameryka, ja-

ko państwa najbardziej handlowe. Ze szczerem więc zadowoleniem zapisać należy, iż jak nas pouczyły Targi Wschodnie, ma obecnie już i Polska do dyspozycji tak cenny środek pomocniczy, a zawiązuje go — kłoby przypuszczać? — właśnie Anglii.

Znalazła się bowiem wśród angielskich kompanii okrętowo-transportowych jedna przecież, która zaufała w naszą żywotność do tego stopnia, iż w Gdańsku założyła swą centralę, w porcie tamtejszym wzniosła szereg zakładów na usługi polskiego handlu.

To „Bergenske & Walford, Baltic Transports Ltd.”, można pani, posiada bowiem kapitał zakładowy w wysokości 100.000 ft. sterl. Posiada też prócz głównego biura w mieście Gdańsku trzy biura w rozmaitych częściach portu, ponadto zaś 7 magazynów o pojemności 100.000 metr. sześć.

Największy z tych składów zbudowany z początkiem br. w tzw. „Kaiserhafen”, cały z żelaza i betonu, z wyłączeniem drzewa, znajduje się na samym skraju wybrzeża (Quai), dzięki czemu statki o pojemności 10.000 ton wyładowane zostają w przeciągu 2—3 dni.

Posiada „Bergenske & Walford” także skład drzewa, również na Quai położony, o powierzchni prawie 200.000 m. kwadr. Przybijając do nich mogą największe statki. Drzewo więc wyładowuje się tu bezpośrednio z wagonów na statek.

Filje „Bergenske & Walford” znajdują się w Warszawie, Londynie, Rydze, Rewlu i Libawie, a zastępstwo linii okrętowych na szlakach pomiędzy Ameryką i Anglią, rozszerza niemal na świat cały sferę działalności tej kompanii.

W głównym pawilonie na Targach Wschodnich ma owa kompania specjalny oddział.

Tak więc możemy dzięki „Bergenske & Walford” utrzymywać stosunki handlowe z całym światem. Dowiodły zaś Targi Wschodnie, iż treści tym stosunkom nie zabraknie. Produkcja polska ma zbyt zapewniony na obcych rynkach. Korzystajmy tylko z usług nam się nadarzających, a niezmiernie będą korzyści, jakie stąd odniesie Państwo.

Dziennikarze angielscy we Lwowie

Wczoraj o godz. 9 rano przybyli na dworzec konsul angielski Whithaed, wiceprezydent dr. Stahl i przedstawiciele prasy miejscowej, aby powitać przybywających gości. Gdy goście wysiedli z wagonu, przemówił do nich imieniem dziennikarzy lwowskich p. Arctowski, zaznaczając, że Syndykat lwowski i Towarzystwo dziennikarzy polskich przyjmują na siebie chętnie rolę gospodarza wobec miłych gości, poczem zaprosił gości na ranny posiłek w salonowej poczekalni dworca. Po odpowiedzi p. Forsdike, członka redakcji Wsyttern Mail udano się na pierwsze śniadanie, a następnie do miasta. Około godz. 12 w południe zwiedzili przybyli dziennikarze angielscy Targi Wschodnie, oglądali poszczególne pawilony i zwiedzili panoramę racławicką, co wywarło na nich duże wrażenie. Po południu odbyło się w hotelu Żorża śniadanie urządzone staraniem komitetu Targów Wschodnich. Z powodu ulew wycieczkę na Wysoki Zamek odroczone do jutra, a tymczasem zwiedzono tutaj kliniki. Wieczorem o godz. 7 byli goście angielscy w Kasyńce Narodowej na obiedzie urządzonym przez Związek Banków. Jutro, we środę, przedpołudniem będą zwiedzali Ossolineum i muzea, a o godz. 1.30 wyjadą dla nich śniadanie w hotelu Żorża Syndykat i Tow. dziennikarzy polskich. W wycieczce biorą udział: Mr. Grant (Morning Post), Mr. Forsdike (Western Mail), Cardiff, Mr. Edmondson (Daily News), Guy L'Estrengue (London Central Press), Mr. Roberts (Scotchman), Mr. Coulson (Yorkshire Post), Mr. Mac Elligot (Statist), Mr. Buckley (Central News Service Illustration Department), Mr. Chesterton (Daily Express), Miss Giffin i Mr. Harley. Towarzyszą im delegaci ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie pp. Gosiewski i Jacyna.

Nekrolog a.

Dr. Jan Kanty Jugendfein

adwokat i burmistrz miasta Krośna

przeżywszy lat 62, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 1 października 1921 r.

O obrzędzie pogrzebowym, który odbył się dnia 4 października b. r. w Krośnie powiadamia krewnych i przyjaciół zmarłego w nieutulonym żalu pozostała

Żona, dzieci i wnuk.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się. 4595

Kazimierz Ciołek Jadowski

Sodalis Marianus, urzędnik Banku Ziemian

po długotrwałych cierpieniach, zmarł dnia 3 października 1921 r. w 63 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 5 października b. r. o godz. 2 popołudniu z domu żałoby ul. Zielona l. 50 na cmentarz Łyczakowski. O wzięciu udziału w obrzędzie pogrzebowym proszą krewnych i znajomych w żalu pogrążona

ŻONA i CÓRKA.

Metoda i organizacja.

(Odczyt dr. Jana Bobrzyńskiego).

Pod tytułem „Towarzystwo Przemysłu węglowego w Polsce i jego znaczenie dla organizacji życia gospodarczego“ wygłosił wczoraj dr. Jan Bobrzyński w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odczyt na zaproszenie Związku Banków Małopolskich, Związku Ziemian, oraz Towarzystwa Ekonomicznego.

Z odczytem tym występuje na publicznej arenie po raz pierwszy akcja, skupiona dotąd w stosunkowo nielicznym gronie jej inicjatorów i przygotowana celowo i starannie w ciągu dwóch lat, a zdaniem naszym niezmiernie doniosła zarówno dla ekonomicznego rozwoju Państwa, jak i dla kształtowania się naszych stosunków i pojęć narodowo-gospodarczych. Akcja ta, jak dowiedzieliśmy się, ma dwie strony, ideową i praktyczną. Pod względem ideowym wnosi ona w społeczeństwo, którego zasadniczą słabością stała się od wieków dorywczość i bezplanowość postępowania, którego historia wykazuje wymownie nietylko brak zmysłu ale wprost już wstręt do karność i organizacji, metodę pracy programowej, obliczonej na dłuższą metę, skupiającej w celowym dążeniu wszystkie siły i czynniki, które wyzyskać należy i prowadzącej z nieugiętą konsekwencją i wytrwałością aż do osiągnięcia zamierzonego rezultatu. Ponieważ brak tych zasad stał się główną przyczyną naszego upadku, a wykazana w kilku ostatnich wiekach przedrozbiorowych idea uprawnionej i uświęconej dezorganizacji wniknęła tak dalece w krew i kość narodu, że mimo wszelkich smutnych doświadczeń przebiega dziś jeszcze w całej naszej gospodarce politycznej i ekonomicznej, przeto przekształcić należy przedewszystkiem psychikę narodu, opartą na tej fatalnej tradycji, wdrożyć społeczeństwo w metodyczny, konsekwentny sposób myślenia i działania, natchnąć je duchem organizacji i skupić na wszelkich polach do planowego, skoordynowanego działania na dłuższą metę. Jest to tem konieczniejsze, że państwo takie jak Polska, ma cały szereg pierwszorzędnych zadań do spełnienia, w wewnętrznych i zewnętrznych, natury politycznej i ekonomicznej, które mogą ugruntować silnie jej mocarstwowe stanowisko, przyczynić się do znacznego rozszerzenia jej wpływów i stosunków a nawet granic, a które nie dadzą się wykonać dorywczymi pomysłami lecz tylko planowem i konsekwentnem współdziałaniem wszystkich czynników w Państwie, zakreślone na długi dystans.

Prelegent poinformował zebranych o powstaniu i działalności pewnego grona ludzi w Warszawie, którzy patrząc na ten smutny, chaotyczny obraz, jaki przedstawia dzisiaj Polska i na powtarzanie się w jej obrazie wszystkich złowróżbnych rysów przeczności, która spowodowała upadek, postawili sobie za cel rozwinąć jaknajenergiczniejszą akcję w wyżej wyszczególnionym kierunku i dążyć do wytworzenia „metody pracy i organizacji narodowej“, któraaby skupiła stopniowo cały naród pod hasłem odrodzenia i ideowego przewartościowania, stosownie do sytuacji Państwa i wymagań epoki.

Ta sama grupa ludzi, złożona z wybitnych i zdecydowanych jednostek, stojąc na stanowisku, że wszelka teoria powinna być poparta konkretnym przykładem, podjęła akcję na polu przemysłowem w założeniu, że skoro moment ekonomiczny jest dzisiaj rozstrzygającym czynnikiem w światowej polityce, więc podniesienie wytwórczości krajowej według pewnej racjonalnej myśli przewodniej stanowi dla Polski najważniejszy postulat jej przyszłej egzystencji. Zawiązano komitet, który po dłuższych studiach i zabiegach powołał do życia spółkę akcyjną p. t. „Towarzystwo Przemysłu Węglowego w Polsce“, założone w Warszawie z początkowym kapitałem 25 milionów. Towarzystwo to ma na celu wprowadzenie do Polski nowoczesnego przemysłu przetwórczo-węglowego, który stał się jedną z głównych podstaw rozwoju ekonomicznego wielkich przemysłowych mocarstw zachodu, a zwłaszcza Niemiec. Przemysł ten, który stanowi najsłabszy system wyzyskania energii i składu chemicznego węgla, stanie się w Polsce podstawą całego szeregu ważnych gałęzi produkcji i realizacji wielu doniosłych problemów gospodarki ogólnopolskiej, a nadto niezależną ją w wysokim stopniu od zagranicy. Obejmuje on bowiem uracjonalnienie gospodarki wglę, rozpowszechnienie użycia gazu, elektryfikację wielkich przestrzeni, dostarczenie przemysłowi chemicznemu najważniejszych produktów podstawowych, obronę krajowej środków wybuchowych, przemysłowi motorowemu doskonałych olejów napędowych, rolnictwu najtańszą metodę nawozów azotowych itd.

Towarzystwo przeszło już okres przygotowawczy, w czasie którego nabyło i rozszerzyło kopalnię węgla, uzyskało od rządu ważne koncesje i przygotowało przy współdziałaniu wybitnych techników oraz pierwszorzędnych firm zagranicznych projekt pierwszej w kraju „Centrali wszechstronnej przeróbki węgla“, złożonej z wielkiego zakładu dla całkowitego gazowania, fabryki i związków smołowych i azotowych, zakładu dla elektrolizy soli oraz ogromnej centrali elektrycznej. Kompleks ten stanie w naszym Zagłębiu węglowem, ale budowa jego przewidziana jest oczywiście stopniowo, w pewnych etapach, rozłożonych na szereg lat.

Obecnie podniosło Towarzystwo swój kapitał do 525 milionów marek i przystępuje bezpośrednio do budowy pierwszej, zamkniętej w sobie części projekto-

wanego zakładu. Towarzystwo skupiło w sobie udziały kilkunastu banków oraz centralnych instytucji ekonomicznych z trzech dzielnic Państwa. Naczelną gestją finansową objął Polski Bank krajowy.

Z całej treści odczytu, który aktualnością i żywotnością poruszonych kwestji wielkie zrobił wrażenie, oraz faktu, że aranżerami jego były trzy tak poważne instytucje ekonomiczne i społeczne wynika, że mamy tu do czynienia z bardzo poważnym przedsięwzięciem, o charakterze wybitnie ogólnopolskowym i podstawowym w wielu zasadniczych kierunkach. Życzyć należy, aby znalazło ono w całym społeczeństwie należyte zrozumienie i poparcie.

Z naszej strony zwracamy uwagę na doniosłość całej powyższej sprawy i jej ścisły związek z drugą równie planową i doniosłą dla przyszłej ekspansji handlowej, sprawą, jaką są w Polsce „Targi Wschodnie“, zwłaszcza ekspert, w którym Two przemysłu węglowego wybitną odegra rolę.



Z Placu Wystawowego. W dniu wczorajszym znów olbrzymie ilości interesentów — jakoteż szerszej publiczności zwiędziło Plac Wystawowy. Transakcje zawierane przez wystawców z kupcami krajowymi i zagranicznymi dochodzą sumy dwudziestu miliardów marek. Najwięksi przemysłowcy z olbrzymią zdolnością produkcji na eksport otrzymali zamówienia, dające im zajęcie na czas dłuższy, przemysłowcy zaś mniejsi przystępują do powiększenia swoich przedsiębiorstw.

Zamknięcie Targów. Zarząd Targów Wschodnich komunikuje, że wbrew rozszerzanym pogłoskom zostaną Targi Wschodnie w dniu 5 bm. definitywnie zamknięte.

Drugie Targi Wschodnie. Prawie wszyscy wystawcy I. Targów Wschodnich zgłosili swój udział w przyszłych Targach, a wielka ilość firm postanowiła wybudować własne pawilony. Już obecnie przygotowuje się plany na wystawienie całego szeregu budynków, które ponieszcza bura dla wygody interesentów i tak na przyszłym Targu będzie już biuro poczty, telegrafu, telefonu, Biuro Sekcji prasowej, Biuro informacyjne, lokal Zarządu Targów Wschodnich, etc.; mieścić się one będą w specjalnych obszernych pawilonach.

„Zarząd Targów Wschodnich komunikuje nam: że w sklepie tytoniowym na placu Targów, prowadzonym we własnym zakresie nabywać można wszelkie gatunki papierosów, tytoniu, cygar wyrobu fabryk monopolowych i prywatnych jak Szereszewskiego w Grodnie, Sarmatji w Poznaniu i Janowskiego, wszystkie po cenach ustanowionych przez monopol tytoniowy.

Generalna Dyrekcja monopolu tytoniowego chcąc umożliwić uczestnikom Targów zaopatrzenie się w większe ilości wyrobów tytoniowych, udzieliła Zarządowi Targów Wschodnich zezwolenia na sprzedaż kooperatywom i osobom godnym zaufania do 10.000 papierosów.

Reflektanci chcący korzystać z powyższego udogodnienia, zechcą zgłaszać swoje zapotrzebowania w kiosku tytoniowym na Placu wystawowym u stałe urzędujących tam funkcjonariuszy Targów Wschodnich.

Pawilon z dachówek.

Na placu Targów Wschodnich zwraca uwagę obok pawilonu „Oikos“ piękny a gustowny pawilon Braci Wrońskich.

Jest to budowla filarowa, postawiona z samych dachówek i cegiełek działkowych o bardzo efektywnym wyglądzie, nie dziw więc, że każdy ze zwiędzających zatrzymuje się przed nim.

Zbudowano pawilonik ten z jęście amerykańskim pośpieczeniem, bo w ciągu 12 godzin w nocy z soboty na niedzielę. Fabryka dachówek Braci Wrońskich w Gorlicach, pomimo, że w r. 1914 uległa zupełnemu zniszczeniu, została kompletnie odbudowana i obecnie należy do największych tego rodzaju przedsiębiorstw w Małopolsce. Specjalnością fabryki Braci Wrońskich w Gorlicach są wszelkiego rodzaju dachówki, cegły kominowe, hourdisy, cegły działkowe, filary, ogrodezniowe itp.

Firma została już odznaczona na kilku wystawach a wśród odbudowców posiada wiele zakładów i przedsiębiorstw w kraju i zagranicą. Największym odbiorcą dachówek Braci Wrońskich jest Holandia a w ostatnich czasach Rumunia czyni w Gorlicach liczne zamówienia.

Oryginalny ten pawilonik z dachówek stojący wśród zieleni drzew n'by altana, nie zawiera żadnych napisów ni reklam. A jednak znawcy nie pomijają go, oceniając należycie solidność wyrobów fabryki. Pawilonik zbudowany z wszelkich rodzajów dachówek i cegiełek produkowanych przez fabrykę, to też poszukujący tych materiałów mają ułatwione zadanie, bo zaraz na wystawie przekonują się o dokładności wyrobów. Pawilon wśród architektów zyskał sobie również ogólną pochwałę.

„ELIBOR“.

Spółka akc. handlowo-przemysłowa L. J. Borkowski

W wędrowce po Targach Wschodnich natrafia się często na eksponaty, których widok mało efektowny, nie zwraca zwykle na siebie uwagi laików. Dopiero w rozmowach z przedsiębiorcami dowiaduje się zwiędzający, że ma przed sobą produkcję fabryk głośnych poza granicami Rzeczypospolitej — są to placówki naszego przemysłu, pracujące od lat dziesiątek z chlubą dla Polski. Ot np. w hangarze „A“ całą tylną ścianę zajęła firma „Elibor“. Zwykły laik widzi tam kilka samochodów Forda — widzi stopy jakiejś rudy żelaznej — kilkanaście piecyków — kucharek — drzwiczek kuchennych — balustrady żelazne itp. Dopiero ten i ów przemysłowiec lwowski czyniący rozmaite zamówienia zwraca mu uwagę, że „Elibor“ to jedna z największych w Polsce firm, produkująca surówki, żelazo, wyroby lano-kute itd. Surowiec żelazny na węglu drzewnym to specjalność firmy — a produkuje go „Elibor“ w swych własnych zakładach górniczo-hutniczych w Chlewiskach około 45 wagonów miesięcznie. Ruda żelazna firmy zawiera 39 proc. wydajności.

Założona w r. 1880 S. A. „Elibor“ posiada dziś 162 milionów marek kapitału zakładowego, a oddziały jego rozrzucone są zda się po całym świecie. Borysław, Częstochowa, Dąbrowa górnicza, Gdańsk, Kalisz, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Piotrków, Poznań, Radom, Warszaw, Wiedeń, New-York: to miejscowości, gdzie „Elibor“ posiada swe oddziały — a w roku bieżącym przystępuje do tworzenia nowych placówek. Fabryka prócz odlewów żelaznych wyrabia również cegły szamotowe i ogniotrwałe.

Mając stosunki z całym światem zyskała sobie firma ta zaufanie takiej firmy jak amerykańskiej fabryki samochodów „Ford“, która powierzyła „Eliborowi“ reprezentację na całą Polskę. Wystawione samochody osobowe i ciężarowe zostały w pierwszym dniu zaraz sprzedane. O rozmiarach fabryki „Ford“ może dać przybliżone pojęcie produkcja tej największej w świecie fabryki samochodów. Oto w ostatnich czasach fabryka „Ford“ rozszerzyła swą produkcję na 4000 samochodów dziennie. Jest to iście amerykański rekord.

Publiczność biorąca przed kilku dniami udział w konkursie pługów motorowych za rogatką Stryjską, miała sposobność oglądać również ciągowki rolnicze „Fordson“ pochodzące ze składów „Elibora“. Ze w roku ubiegłym zdołano uprawić grunty leżące odległością — nie mała w tem zasługa „Fordsonów“, których przeszło 250 wysłał „Elibor“ w różne zakątki kraju. Licząc przeciętnie na jedną ciągówkę 1000 morgów, zdołano „Fordsonami“ zająć ćwierć miliona morgów odłogów. Biorący w konkursie udział znawcy, rolnicy i technicy przyznali „Fordsonom“ wiele zalet dających im prawo do obywatelstwa na naszych polach. Oto „Fordson“ o 4 cylindrowym silniku — siły 22 HP waży zaledwie 1230 kg. — więc zużywa niewiele siły na poruszenie siebie i nie ugniata poglebja. Jest niezwykle zwrotny i zwinny i jedzie z pola z szybkością 10 km. — a orze normalnie z szybkością 4 i pół km na godzinę — przytem zużywa zaledwie około 10 kg. benzyny lub nafty na jeden morg. Ciągówka „Fordson“ nadaje się do pędu mocarń, jakoteż innych maszyn gospodarskich przy minimalnem zużyciu paliwa i smarów, a przytem konstrukcja jej jest tak prosta, że obsługiwać ją może zwykły robotnik rolny.

— Ili robotników zatrudnia przedsiębiorstwo?

— We wszystkich naszych oddziałach — odpowiada jeden z pp. dyrektorów — pracuje z górą 2.000 robotników z odpowiednią ilością personelu technicznego i administracyjnego.

— A te liny stalowe, armatury, to też produkcja „Elibora“?

— Na razie nie. Ale „Elibor“ prócz własnych fabryk posiada zastępstwa kilku światowych fabryk. Tak więc zastępujemy fabrykę budowy maszyn „Körting“ w Wiedniu, fabryki łączników i wyrobów lano-kutych „Ernest Erbe“ w Zawierciu, fabryki lin „Feltten i Guilleaume“ w Wiedniu, cementu „Klucze“ w Olkuszu itp. W ten sposób firma „Elibor“ posiada na swych składach wszelkiego rodzaju materiały budowlane od najdrobniejszych do urządzeń ogrzewania centralnego.

— Jak słyszałem cenniki „Elibora“ są niższe od innych.

— Możemy się pochylać, co zresztą poświadcza odbiorcy nasi, że „Elibor“ jest regulatorem cen. Wielki obrót a mały zysk to nasza dewiza i dzięki temu cenami naszymi pobijamy wszystkich i powstrzymujemy drożyznę poszczególnych artykułów.

— O ile pamiętam, już przed wojną mieliśmy „Fordy“ we Lwowie?

— Właśnie, chcieliśmy prosić pana, byś pisząc o samochodach „Ford“ wspomniał o tem, że zastępstwo na Lwów posiada zapewne znany panu p. Wit. Tranda, który jako znakomity fachowiec przyzna także, że „Fordy“ odznaczają się prostą ale najlepszą w świecie konstrukcją.

Zbliżyła się godzina zamknięcia hangaru i oto rozmowę naszą przerwał jakiś niesamowity turkot. To mechanik zajechał na „Fordsonie“ do hangaru, wymiatając jakby na rowerze nagromadzone w hangarze przedmioty. To była zdaje mi się najlepsza autoklamera tej ciągiówki rolniczej.

Dział ekonomiczny

—0—

Przemysł ekspedycyjno-handlowy.

Lwów, 1 października

Wobec tego, że od kilku tygodni rozwinęło w naszym mieście skrzetną działalność spedycyjno-handlową wielkie przedsiębiorstwo „C. Hartwig“, zwróciliśmy się do dyrektora Oddziału lwowskiego tej firmy, p. Marjana Debiessema, z prośbą o poinformowanie nas o zamierzeniach i zakresie działalności przedsiębiorstwa tego w Małopolsce.

Dyr. Marjan Debiessem udzielił nam wyjaśnień następujących: Ekspedytorstwo na większą skalę, choć czas w Polsce mało znane, stanowi niewątpliwie jeden z najważniejszych działów handlowych. Aby być dobrym ekspedytorem, trzeba znać dokładnie wszystkie agendy kolejowe, a w szczególności ekspedycje towarowe i pociągowe, trzeba znać dokładnie taryfy i przepisy kolejowe i to nie tylko w Polsce, lecz i zagranicą. Dobry spedytorka musi też dokładnie czynności celne, biegłym być musi w towaroznawstwie, znać musi chemię, maszynę itp., słowem być musi fachowcem wszechstronnym, a ponadto znać ustawy, by taryfę celną zastosować trafnie do danego towaru.

Spedytor biegłym być musi jednak również w czynnościach bankowych, gdyż w spedytorkstwie codziennie niemal ma do czynienia ze sprawami bankowymi, znać musi dokładnie czynności ubezpieczeniowe — tudzież handel i przemysł w kraju i za granicą. Z powyższego wynika jasno, że dobry spedytorka musi być równocześnie kolejowcem, celnikiem, bankowcem, asekuratorem, kupcem, przemysłowcem, a ponadto mieć wyrobiony i wydoskonalony zmysł orientacyjny, organizacyjny, tudzież niezwykłą energię.

Firma C. Hartwig, mająca centralę swą w Poznaniu, wprowadziła wzorową organizację spedycyjną, opartą na doświadczeniach firm tak europejskich, jak i amerykańskich, a jako współpracowników dobiera sobie wyłącznie siły inteligentne i młode, kształcące się pod kierownictwem pierwszorzędnych i wypróbowanych sił fachowych. W centrali poznańskiej pracuje obecnie przeszło 30 wolontariuszy, przeważnie ludzi młodych, lecz zdolnych, przeświadczonych o tem, że praktyka u firmy C. Hartwig zapewnia im każdej chwili dobrą posadę w pierwszorzędnych przedsiębiorstwach spedycyjnych.

Każdy, interesujący się spedytorkstwem, powinien, będąc w Poznaniu, zwiedzić centralę firmy C. Hartwig, a przekona się, że przedsiębiorstwo to jest największym tego rodzaju przedsiębiorstwem w całej Polsce, służącym na wzór innym przedsiębiorstwom spedycyjnym.

Firma „C. Hartwig“ posiada dziś około 15 dobrze zorganizowanych oddziałów, a „wedle dokładnie obmyślanego planu rozwija swą działalność w kierunku północno-wschodnim w miarę rozwoju stosunków handlowych z państwami ościennymi. Zakres działalności firmy „C. Hartwig“ jest następujący:

- 1) transport wszelkich towarów lądem i wodą z wszystkich stron świata;
- 2) ubezpieczenie towarów podczas transportów i w magazynie;
- 3) załatwianie wszelkich formalności celnych na wszystkich pograniczych Polski;
- 4) udzielanie pożyczki na towary, znajdujące się w transporcie lub w magazynie.

Przy wszystkich swych oddziałach posiada firma Hartwig wielkie magazyny własne na przeszło 2 miliony cetnarów towaru, do transportów lokalnych 150 koni, kilkadziesiąt wozów i samochodów ciężarowych. Przeszło 600 rutynowanych i fachowo wykształconych pracowników, angażowanych z całej Polski i Ameryki, stoi na usługach firmy „C. Hartwig“. Firma „C. Hartwig“ zorganizowała ponadto własny oddział żeglugi w Gdańsku, celem kierowania transportów z Polski w miarę możliwości tylko przez ręce polskie. Firma „C. Hartwig“ nawiązała we wszystkich portach światowych i większych centrach ścisły kontakt z pierwszorzędnymi firmami handlowymi i liniami morskimi. Stosunki te umożliwiają firmie „C. Hartwig“ skutecznie transportować towary wszystkich rodzajów po cenach najprzystępniejszych. Do oddziału żeglugi zaangażowała firma „C. Hartwig“ pierwszorzędnych fachowców zagranicznych i pierwszorzędnych robotników fachowych, może tedy frachtować okręty w czasie najkrótszym i po cenach umiarkowanych.

Śmiało powiedzieć mogę — zarządził dyrektor Debiessem — że w interesie kupców i przemysłowców polskich leży skierowanie wszelkiego importu i eksportu pod adresem firmy „C. Hartwig“, gdyż tylko potężne i dobrze zorganizowane domy ekspedycyjne z własnymi olbrzymimi magazynami i placami w porcie, z wyrobionymi stosunkami w świecie handlowym, z dostatecznymi kapitałami (kapitał nasz wraz z rezerwami wynosić będzie wkrótce 160,000,000) podjąć się mogą śmiało ekspedycje całonajważniejsze i po cenach konkurencyjnych.

Tyle dyrektor Debiessem. Z wywodu jego tudzież z urzędów Oddziału lwowskiego firmy „C. Hartwig“ wynika, że firma ta przyczyni się niewątpliwie do rozwoju i udoskonalenia przemysłu spedycyjnego w Małopolsce.

Zebranie Akcjonariuszy Banku Przemysłowego w Warszawie.

W dniu 16 września br. odbyło się w lokalu Banku Przemysłowego Warszawskiego przy ul. Wierzbowej 11 Ogólne Zebranie Akcjonariuszów z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie sprawozdania za rok 1920, oraz wniosku podziału zysków.
2. Zatwierdzenie budżetu wydatków handlowych na r. 1921.
3. Wybory do Zarządu i Rady.
4. Wybory do Komisji rewizyjnej.
5. Wnioski o otwarcie Oddziałów bez odwoływania się do Ogólnego Zgromadzenia Akcjonariuszów.
6. Wniosek na podwyższenie kapitału zakładowego.
7. Wniosek na podwyższenie kapitału zakładowego.
8. Wniosek na podwyższenie kapitału zakładowego.

Ponieważ zebrani akcjonariusze reprezentowali więcej niż połowę kapitału zakładowego, Ogólne Zebranie uznano za prawomocne. Otworzył je prezes Rady nadzorczej p. Zygmunt Lewakowski, który też przez aklamację został uproszony na przewodniczącego Zebrania. Po odczytaniu i zatwierdzeniu porządku dziennego, po wysłuchaniu sprawozdania Rady i Zarządu oraz projektu budżetu na r. 1921 Ogólne Zebranie jednogłośnie uchwaliło:

1. Zatwierdzić sprawozdanie za r. 1920 i zaprojektowany przez Radę i Zarząd podział zysków. Zysk za r. 1920 wynoszący 1,208,219 Mk podzielić w sposób następujący: 5 proc. na kapitał zapasowy Mk 60,411, na 6 proc. dywidendę od 12,000 akcji I. emisji Mk 388,800. Z przewyżki: 15 proc. do dyspozycji Rady Mk 113,851, 10 proc. dla urzędników Mk 75,901, 5 proc. na kapitał zapasowy Mk 37,950, na 6 proc. superdywidendę od 12,000 akcji I. emisji Mk 388,300, resztę Mk 142,506,80 przeznaczyć na r. 1921 po opłaceniu podatków od kapitału i zysków za rok 1920.

2. Zatwierdzić budżet na r. 1921 preliminarzowy na sumę 60,000,000 Mk z prawem przewyższenia tego budżetu o 20 proc. (3—4). Następnie przystąpiono do wyboru członków Zarządu, Rady i Komisji rewizyjnej na miejsce ustępujących: z Zarządu p. Fr. Jurjewicz, J. Natanson i Marcin Szarski i z Rady: Stanisława hr. Badeni, Jana Witkiewicza, Fr. Bruggera, Stanisława Surzyckiego, Tadeusza Filipińskiego i Pawła Jarnuszkiewicza. Tajnym głosowaniem większością głosów wybrani zostali do Zarządu: Fr. Jurjewicz, J. Natanson i Emil Elektorowicz de Ryss, do Rady: Stanisław hr. Badeni, Paweł Jarnuszkiewicz, Tadeusz Filipiński, Marcin Szarski i Antoni Reych, do Komisji rewizyjnej: pp. Ignacy Babiński, Tadeusz Winiarz, Leon Wielski, Henryk Dąbrowski i Zygmunt Szulakiewicz.

W ten sposób do następnych wyborów stanowiąc będąc zarząd: pp. Marjan Biliński, Fryderyk Jurjewicz, Józef Natanson, Zdzisław Szulakiewicz i Emil Elektorowicz de Ryss. Radę: Gustaw Geyer, Władysław Jahl, Zygmunt Lewakowski, Franciszek hr. Zamoyński, Stanisław hr. Badeni, Paweł Jarnuszkiewicz, Tadeusz Filipiński, Marcin Szarski, i Antoni Reych.

Po podjęciu obrad Ogólne Zebranie uchwaliło: w wyjaśnieniu dokonanych do Rady wyborów i wobec ukonstytuowania Rady w liczbie 9 członków, upoważnić Radę do dopełnienia jej składu, skoro to uzna za potrzebne, do liczby 12 członków drogą kooptacji 3 nowych członków, z tem, że kooptowani przez Radę członkowie winni być przedstawieni na zatwierdzenie następnego dorocznego Ogólnego Zebrania. (5—6) przyjąć do wiadomości i zatwierdzić otwarcie agentur w Równem, Wołkowysku i Słonimiu, upoważnić Zarząd do zmiany tych agentur na Oddziały, oraz do otwarcia Oddziału Banku w Brześciu, Płońku, Nowogródku i Baranowiecach. Kapitał zakładowy wynoszący obecnie 32,400,000 Mk powiększyć o 32,400,000 Mk czyli do ogólnej sumy 64,800,000 Mk drogą emisji 60,000 akcji nominalnej wartości po 540 Mk. W końcu Ogólne Zebranie przez aklamację uchwaliło podziękować Radzie i Zarządowi za usilną i wysoce pożyteczną dla Banku pracę.

Kryzys w łotewskim przemyśle papierniczym. Przemysłowcy branży papierniczej uskarżają się, że nowa importowa taryfa celna tak jest dla nich niekorzystna, iż będą zmuszeni zamknąć w krótkim czasie papiernie. Artykuły zagraniczne, niezbędne dla wyrobu papieru tak podrożały, że fabrykanci łotewscy nie są w stanie konkurować z zagranicą. Zapasy papieru są znaczne, lecz nie mają nigdzie zbytu.

Łotwa zabiega o tranzyt rosyjski. Łotewskie ministerstwo finansów interesuje się specjalnie handlem tranzytowym i dzięki energicznemu zarządzeniom Rosja sowiecka otrzymała w krótkim czasie bez żadnych przeszkód ładunki z 12 okrętów. W celu rozwoju handlu rząd zamierza wydać pozwolenie firmom prywatnym na przyjmowanie do swych składów towarów, które nie zostały oclone, co ma być bardziej korzystne, niż zakładanie nowych portów. Składy będą rozrzucone po całej Łotwie. Aby uniknąć zwłoki w handlu tranzytowym w czasie zamarzania portu w Rydze, uložono będzie szeroki tor na linjach kolejowych Ryga—Libawa i Ryga—Windawa. Tęcza się obecnie pertraktacje z cudzoziemcami w celu wykorzystania składów w libawskim porcie wojennym. W tej samej sprawie pertraktował również minister finansów w czasie podróży swej zagranicą.

Znaczenie polskiego przemysłu naftowego dla Austrii. „Neue Freie Presse“ w dłuższym artykule znanego specjalisty Homanna omawia znaczenie polskiego przemysłu naftowego dla Austrii. Jakże skarby posiada Galicja można wywnioskować choćby tylko z danych ogłoszonych przez prof. Szajnochę, podług którego przestrzeń terenów naftowych wynosi 1000 km. kw., a zapasy nafty, licząc przeciętnie najniższą produkcję — 3 miliard. cenn. Przytoczywszy obszerny historyczny zarys rozwoju przemysłu naftowego w b. Galicji od r. 1910 do chwili obecnej, p. Homann-Herschberg ustala znaczenie polskiej nafty dla sukcesyjnych państw b. Austro-Węgier. Była monarchia austriacko-węgierska zaopatrywała się w oleje mineralne wyłącznie z Galicji, sprowadzając nie wielkie tylko ilości z Rumunii. Znaczenie polskiego przemysłu naftowego dla państw powstałych na gruzach b. monarchii, jak również rep. Austrii, jest pierwszorzędne. I teraz Austria otrzymuje oleje mineralne z Galicji, nie mając możliwości nabywania ich gdzie indziej, ze względu na niski stan waluty, co uniemożliwia zupełnie np. korzystanie z amerykańskiego przemysłu naftowego. Z tego też względu i z racji sąsiedztwa Polska jest najtańszym źródłem zakupu. Z drugiej strony strona Polska może łatwo nabywać produkty przemysłu austriackiego, a głównie maszyny i utensylia, niezbędne dla przemysłu naftowego.

Obecny jarmark we Lwowie powinienby zacieśnić stosunki handlowe między przemysłowcami polskimi i austriackimi.

Ceny cukru w Czechosłowacji. Na naradzie, jaka się odbyła w czesko-słowackim ministerstwie finansów, z udziałem właścicieli cukrowni, postanowiono, aby zamiast 400 koron czeskich za 100 kg. cukru, ustalić cenę 368 koron cz. za 100 kg. Cena rafinady wynosić będzie 65 kor. cz., z czego producenci otrzymają 55 kor., a reszta — 10 kor. idzie na podatki, kauce i t. p. Na październik utrzymane są jeszcze poprzednie ceny kontyngensowe, a od listopada wprowadza się wolny handel cukrem.

Brak jaj. Centrala w Austrii dla zaopatrywania ludności w jaja nie jest w stanie zgromadzić dostatecznych ilości i choć sprzedaje je po cenie kontyngensowej, t. j. po 15 kor. za sztukę, zapasy tych są tak niewielkie, że ludność musi je nabywać u spekulantów, płacąc po 25 kor. za jajko. Kupcy liczą bardzo na rynek polski.

Brak kartofli. Kartofle nie dopisały w Austrii r. b. i już obecnie odczuwa się ich brak, a sytuacja jeszcze się pogorszy, ponieważ skutkiem braku wszelkiego rodzaju paszy, trzeba żywić inwentarz kartoflami.

Wpływ podatków na handel przedmiotami zbytku. Pod wpływem wprowadzenia w Wiedniu podatków od przedmiotów zbytku w rozmiarze 7 proc. od ceny sprzedażnej, co nie obowiązuje w innych miastach austriackich, handel tego rodzaju towarów prawie zupełnie ustał.

Jarmark w Wiedniu. Jarmark zwiedziło do 500,000 osób. Transakcje zawarły za 30 miliardów koron.

Zakłady budowy lokomotyw. Reasumując działalność zakładów budowy lokomotyw w pierwszym półroczu roku b. „Ekon. Żiwn“ pisze: Rzuci się w oczy coraz większe obniżanie produkcji w lipcu; zakłady nie wypuściły ani nowych parowozów, ani bandażów lub innych materiałów kolejowych. Zakłady myślniejsze i kolonijne nieczynne były zupełnie. Praktyki przytoczone są wynikiem zupełnego braku żywności, a co zatem idzie — zwolnienia wielu robotników. (Russpress.)

Złoto i platyna w Rosji. Program opracowany przez główny urząd przemysłu złotego na pierwsze półrocze r. b. nie wykonany został nawet w przybliżeniu ze względu na zupełny brak żywności dla robotników. Robotnicy w kopalniach na Uralu żywią się mchem. W samych tylko kopalniach leńskich zapotrzebowanie wynosiło 6000 robotników, których nie można było dostać, pracuje tam obecnie zaledwie 700 chłopców i 146 aresztantów. W czterech okolicach Uralskich wydobyto w pierwszym półroczu 5 pud. 8 f. 44 zł. platyny, czyli 55 proc. zamierzonego programu. W 11 okręgach uralskich wydobyto 4 pud. 29 f. 11 zł. złota, czyli 24 proc. programu. W Syberji zachodniej wydobyto 3 pud. 1 f. 5 zł. złota (80 proc. programu) W Syberji środkowej 3 pud. 5 f. 16 zł. (90 proc. programu). W kopalniach leńskich 17 pud. 9 f. 42 zł. złota (28 proc. programu). Ogółem w całej republice wydobyto w pierwszej połowie 1921 r. 23 pud. 4 f. 75 z zamiast spodziewanych 93 pudów. Skutkiem braku aprowizacji program wykonawczy na drugie półrocze zredukowany został ze 120 pud. do 83 pud. (Russpress.)

Deficyt budżetu sowieckiego. „Ekon. Żiwn“ przytacza sprawozdanie z konferencji przedstawicieli wydziałów finansowych, na której odczytano sprawozdanie z budżetu sowieckiego na rok 1921. Wydatki stanowią w budżecie rubrykę 6,147,698 milj. rubli, przy czym deficyt wynosi 98% całego budżetu. (Russpress.)

Odrodzenie giełdy w Rosji sowieckiej. W Saratowie utworzony został komitet giełdowy; opłata członkowska jest pobierana w sumie 100 tys. rubli. Opłata za pośrednictwo wynosi 3% od sumy zawartej w transakcji. Osoby prywatne płacą za prawo na giełdę 2000rb. jednorazowo. Ogłoszone będą tyny notowań giełdowych.

Kurs szacunkowy z 4 października 1921.

Kurs szacunkowy z 4 października 1921.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

MIESZKANIA.

WOLNE POSADY.

POSADY POSZUKIWANE

N A U K A.

WIEŻO:NE KURSA HANDLOWE

ZGURIONO ZNALEZIONO.

RUŻNE DONIESIENIA.

Najtańsze i największe pismo ziemi lubelskiej i Wołynia

GŁOS LUBELSKI

wychodzi codziennie.

== Bogaty dział literacki, naukowy i handlowy. ==

Poczytne w sferach inteligencji, ziemiaństwa i kupiectwa.

Przyjmuje ogłoszenia wszelkiego rodzaju.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA LUBLIN, UL. KOŚCIUSZKI 1.

Polish Economic Bulletin (Polski Biuletyn Ekonomiczny)

Wydawnictwo miesięczne

polsko - angielskie, biura prasowego Poselstwa
Polskiego w Londynie.opiekuje się polskim eksportem i importem, nie-
zbędne dla wszystkich, pragnących nawiązać bez-
pośrednie stosunki z Anglią. — — — — —

1615

Nabyć można we wszystkich księgarniach,
Kioskach Kolejowych
T-wa „RUCH“ i t. d.

Agencja Polskiego Biuletynu Ekonomicznego w Warszawie.

Marszałkowska 108 m. 5 tel. 240-26.

Adres Redakcji: London 2, Upper Montague Str W. C. 1.

Fabryka mydeł toaletowych, perfum i kosmetyków

T-WA „FORNARINA“

Warszawa

założona w 1888 roku

poleca znane z dobroci swojej

Mydło wazelinowe Nr. 1002
Mydło dla pracujących Nr. 300 } specjalność fabryki
Mydła kwiatowe różnych zapachów,
Wody kolońskie czyste: podwójną, potrójną i poczwórną,
Wody kwiatowe różnych zapachów,
Perfumy do najwykwintniejszych,
Vegétal i wodę chinową do włosów,
Kliksir i proszek do zębów,
Puder i inne kosmetyki,

Wystawiamy na „Targach Wschodnich“ w głównym Pawilonie.

Soltysik — Wskazówki dla praktykantów zawodu nauczycielskiego
Program religii w szkole średniej

Mk. 72.—

„ 160.—

Do nabycia

4488

w Książnicy Polskiej T. N. S. W. we Lwowie, Małackiego 5 lub w Warszawie Nowy Świat 59.

Pracownia sukien damskich Edwarda Szkaradka Kocha-
nowskiego 2 przyjmuje wszelkie roboty po
przystępnych cenach. 4451Ziemski właściciel przyjmie na chów przez zimę krowy
i konie. Potrzebuje również gotówki zaraz na
dobrych warunkach. Ul. Bajki 25, II piętro, mieszkanie Sy-
rotjaka. 4550

Bez operacji radykalna pomoc

dla najzastarzałych i najniebezpieczniejszych cler-
pień przepuklinowych 4388

u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specja-
listy patentowanych, bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka l. 35,

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuk-
nowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Słynny specjalista M. Freilich.

Pańska chirurgiczna specjalność w leczeniu nawa-
zastarzałych przepuklin, tak u mężczyzn jak i ukoń-
zasługuje na zachętę dla tego, który z świadomości
i miłością sztukę tę ze stanowiska przyjaciela ludzkości
uprawia. 4581Pańskie naukowe dziczenie w leczeniu przepuklin
jest cudowne, a to przez krótkość czasu, który Pan po-
trzebuje do tego, jak również przez zbyteczne operacje
i lekarstwa.Ten egzemplarz skrotalermii, niezwykłej wiel-
kości, który widziałem, a który Pan w tak krótkim cza-
sie zupełnie uleczył, powoduje mnie donieść Panu, że
Pańska metoda także między włoskimi lekarzami i czer-
nymi wywołała wrażenie i wielu chorych, zwróci się do Pańskiego
cudownego leczenia.

Z poważaniem

Pański kolega

Dr. med. i chirurgii
Rasia del Polo Giulio.

Fabryka likierów i wódek polskich

Tow. Przem. Koseckich S. A.

we Lwowie

(biuro: Jagiellońska l. 2)

poleca swe wyroby.

4572

Wystawa na
Targach Wschodnich
w Pawilonie
Polskiego Banku Przemysłowego.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

--- PRZYJMUJE ---

--- DUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIE“

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11—15.

Czas
odnowić
prenumeratę

WAGI decymalne

300 kg.

Wagi na bydło

Łózka w wielkim wyborze,
Piece i kuchnie szamotowe,
Kasy wertheimowskie,
Miechy kowalskie,
Narzędzia teczowe i gospodarskie

poleca

M. Kierski Handel żelazny

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Filia: Tar

JEDYNY

Koncesjonowany dom Komisowo - handlowy
Stanisława Traczewskiego
w Stryju poleca się P. T. Firmom i Odbiorcom
pośrednictwo w zakupach i sprzedaży


Najskuteczniejsza na-
turalna jodowa sól ką-
pieiowa, przeciwko do-
lom postrzałowym, reuma-
tyzmowi, skrofulozie, choro-
bom krwi i serca.

Główna składnica:
„JODORAD“
Towarzystwo dla eksploatacji soli kąpielowych
Stanisławów, Zatorego 3 (Małopolska)
Zastępcy poszukiwani. 4582

PASY SKÓRZANE

w różnych szerokościach poleca firma

B. BOHOSIEWICZ

Lwów, Hetmańska 6.

4463



CAŁY ŚWIAT
ŚWIATOKARBUNOWY
OW. TANALPRE. SW. TO. TRZ.
KAKON. SW. TO. TRZ.

Wystawiamy na „Targach Wschodnich“